Cena numeru 3 zł.   PR   PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

GRATIS

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)   ŁÓDŹ, PIĄTEK 27 MAJA 1949 ROKU   Nr (144 (1068)

Propozycje rządu ZSRR

wysunięte na Konferencji Paryskiej

stanowią realny krok naprzód na drodze do zapewnienia jedności Niemiec

Przemówienie min. Wyszyńskiego na sesji 4-ch ministrów spraw zagranicznych

Na środowym posiedzeniu w Paryżu 4-ch ministrów spraw zagranicznych min. Wyszyński udzielił odpowiedzi na wtorkowe przemówienia ministrów Achesona, Schumana i Bevina, którzy sprecyzowali swe stanowisko wobec propozycji delegacji radzieckiej w sprawie Niemiec.

Przemówienie min. Wyszyńskiego podajemy w obszernym skrócie:



Zdaje mi się — rozpoczął swe przemówienie minister Wyszyński — że istnieją wszelkie podstawy, aby zwrócić uwagę na tę okoliczność, że panowie Acheson, Schuman i Bevin w swych wtorkowych przemówieniach powoływali się na układ poczdamski, jako na punkt wyjściowy w omawianej kwestii.

Pan Acheson niezwłocznie uczynił zastrzeżenie, z którego wynikało, że zadanie denazyfikacji i demilitaryzacji zostało „prawie" wykonane, że w Niemczech Zachodnich nie wszystkie organa działają na podstawie praw i zasad demokratycznego państwa a tylko nieliczne.

Pan Schuman ze swej strony przyznał, że w Poczdamie przewidziano środki, aby skierować Niemcy na drogę jedności. Jednakże — jak powiedział p. Schuman — cała bieda polegała na tym, że „różne piramidy były zbudowane na różnych zasadach, przy czym piramidy te nie miały wspólnego dachu".

Jeśli chodzi **o pana Bevina** — to oświadczył on wręcz, iż rząd brytyjski „zawsze dokładał wszelkich starań, aby w pełni przestrzegać tych warunków, które ustanowione zostały w układzie poczdamskim z roku 1945". Pan Bevin powołał się przy tym na **punkt c) par. 15** uchwał poczdamskich.

Niezrozumiałe jest tylko, dlaczego p. Bevin wydzielił punkt c) z całego par. 15, nie przywiązując jakoby znaczenia do innych punktów tego paragrafu, dlaczego nie wspomniał on zwłaszcza **o punkcie „a"** tego paragrafu, w którym jest mowa o konieczności wykonania programu rozbrojenia przemysłowego i demilitaryzacji Niemiec, lub **o punkcie „d"** tegoż paragrafu, który mówi o kontroli nad przemysłem niemieckim i wszystkimi międzynarodowymi układami ekonomicznymi i finansowymi.

W każdym razie wszyscy trzej oponenci — ministrowie spraw zagranicznych USA, Francji i Wielkiej Brytanii — uznali w swych wtorkowych przemówieniach obowiązek przestrzegania przez nich i w polityce ich rządów wobec Niemiec zasad, ustalonych w porozumieniu poczdamskim.

Jednakże w przemówieniach swych pominęli oni milczeniem takie niezwykle ważne zasady układu poczdamskiego, jak zasady jedności gospodarczej i politycznej, chociaż ta właśnie sprawa znajduje się na porządku dziennym obecnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Pan Acheson wskazywał z zapałem na niemożliwość stworzenia jednolitych Niemiec.

Delegacja radziecka nie może się zgodzić z takim wyjaśnieniem.

Jeśli w rzeczy samej niemożliwe są jednolite Niemcy, jeśli niemożliwa jest jedność Niemiec, ta jedność, która jest przedmiotem debat Rady Ministrów, to nasuwa się pytanie, co ma się stać z zasadami układu poczdamskiego.

Wszystkie rozważania p. Achesona, Bevina i Schumana konieczne były oczywiście w tym celu, aby uzasadnić opozycję przeciwko wznowieniu działalności Sojuszniczej Rady Kontroli w Niemczech.

Z ich oświadczeń wynika, że kontrola trzech państw jest na czasie, a kontrola czterech państw — nie na czasie. Wynika z tego, że kontrola trzech państw — to krok naprzód, kontrola czterech państw — to krok wstecz. Cóż to oznacza?

Czy nie oznacza to przypadkiem tego, że mówiąc o nieaktualności i niecelowości reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli na bazie czterostronnej, w istocie rzeczy występuje się właśnie przeciwko kontroli czterostronnej, tj. kontroli z udziałem Związku Radzieckiego?

Proponujemy wznowić działalność Rady Kontroli na poprzedniej zasadzie tj. na zasadzie układu poczdamskiego, tj. układu, którego wagę potwierdzili we wtorek wszyscy trzej ministrowie — USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

Przechodząc do omówienia innych zagadnień, minister Wyszyński oświadczył:

„Mówiono tutaj we wtorek, że utworzenie Bizonii i Trizonii było krokiem naprzód w dziele zapewnienia jedności Niemiec. Jeśli jednak rzeczywiście dąży się do stworzenia Centralnego Rządu Niemieckiego — o czym mówił p. Bevin — **to nie można zapominać, że utworzenie bizonalnego czy trizonalnego systemu władzy jest mało odpowiednim sposobem dla ułatwienia utworzenia rządu ogólno - niemieckiego.**

Muszę przypomnieć tekst propozycji radzieckiej w sprawie utworzenia Ogólno-Niemieckiej Rady Państwowej.

Propozycja polega na tym, aby powołać do życia na podstawie istniejących obecnie i w strefie wschodniej i w strefach zachodnich niemieckich organów gospodarczych — ogólnoniemiecką Radę Państwową, ja-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Z ostatniej chwili

PARYŻ (PAP) CZTEREJ MINISTROWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH ZEBRALI SIĘ PO RAZ CZWARTY W CZWARTEK O GODZ. 14.40, BY PODJĄĆ DALSZĄ DYSKUSJĘ W SPRAWIE JEDNOŚCI NIEMIEC.

Prez. Auriol przyjął 4 ministrów spraw zagranicznych

PARYŻ (PAP). — W środę wieczorem prezydent Republiki Vincent Auriol wydał bankiet w Pałacu Elizejskim na cześć ministrów spraw zagranicznych 4 wielkich mocarstw. Przy wejściu do pałacu gwardia republikańska oddała ministrom honory wojskowe.



ACHESON DO GEN. FRANCO:
— DO ONZ nie chcą cię wpuścić, ale my wpuścimy cię za to do naszej kasy.

Z obrad sesji Rady Najwyższej RFSRR

Wspaniały rozwój socjalistycznej gospodarki w miastach i wsiach Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP) W drugim dniu obrad Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej rozpoczęły się debaty nad exposé Ministra Finansów RFSRR **Safronowa** w sprawie budżetu na rok 1949.

Deputowany **Płotnikow** mówił o olbrzymich sukcesach Moskwy w wykonaniu planu pięciolatki. wojennej.

W ciągu ubiegłych trzech lat przemysł stolicy dał ponadplanową produkcję wartości 7.5 miliarda rubli, z górą 600 przedsiębiorstw osiągnęło poziom produkcji przewidziany w planie na koniec pięciolatki. Plan I kwartału roku bież. przemysł moskiewski wykonał w 105 proc.

Minister Rolnictwa RFSRR **Maksimow** oświadczył, że budżet państwowy na rok 1949 stwarza trwałą podstawę materialną dalszego rozwoju socjalistycznej gospodarki wiejskiej.

Dane, ilustrujące wspaniały rozwój oświaty przytoczył w swoim przemówieniu — Minister Oświaty Federacji Rosyjskiej — **Wozniesieński.**

Ministerstwu Oświaty podlega obecnie **118 tysięcy szkół** tj. więcej niż przed wojną. W szkołach tych wykłada przeszło **700 tysięcy nauczycieli.**

W wyzwolonym Szanghaju manifestacje na cześć zwycięstwa

Wojska ludowe odcinają odwrót 150 tys. armii Kuomintangu

LONDYN (PAP). — Według relacji korespondenta agencji Reutera, w wyzwolonym Szanghaju panowała w środę wieczorem świąteczna atmosfera. Władze ludowe zniosły godzinę policyjną i inne ograniczenia, wprowadzone przez władze Kuomintangu. **Młodzież akademicka urządziła triumfalne pochody na cześć zwycięstwa.**

Jak informuje korespondent tejże agencji w Hongkongu, tamtejsi obserwatorzy brytyjscy stwierdzają, że „gładkie" zajęcie tak olbrzymiego miasta, jak Szanghaj, wzmogło niezmiernie prestiż Armii Ludowej.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że według nie potwierdzonych na razie informacji — **chińskie wojska ludowe zajęły Wu-Sung** na północ od Szanghaju, odcinając ostatnią drogę ucieczki dla 150 tysięcy wojsk kuomintangowskich, które brały udział w bitwie o Szanghaj.

Gratulacje KC KP Chin

PEKIN (PAP) KC Chińskiej Partii Komunistycznej przesłał do dowództwa wyzwoleńczej Armii Ludowej telegram gratulacyjny z powodu ostatnich wielkich zwycięstw.

* * *

Między Pekinem a Szanghajem wznowiono od środy po południu komunikację telegraficzną.

Wojska ludowe zajęły port Ning - Po we wschodniej części prowincji Cze - Kiang.

Jest to równocześnie końcowa stacja linii kolejowej Szanghaj—Hang-Czou—Ning - Po, która kontrolowana jest obecnie w całości przez wojska ludowe.

Ogółem Armia Ludowa kontroluje już przeszło 16 tysięcy km linii kolejowych, co stanowi 83 proc. chińskiej sieci kolejowej.

Komunikat

Uwaga! Słuchacze kursu dla korespondentów fabrycznych i redaktorów gazetek ściennych!

Dziś o godz. 17-tej wykład „Istota państwa demokracji ludowej". Godz. 19-ta — seminarium z wykładu „Co to jest korespondencja".

Obecność obowiązkowa.

Wydział Propagandy ŁK PZPR i Redakcja „Głosu Robotniczego"

KP Czechosłowacji — czołową siłą narodu w socjalistycznej przebudowie kraju

Przemówienie prezydenta Klementa Gottwalda na IX Kongresie Czechosłowackiej Partii Komunistycznej



PREZYDENT K. GOTTWALD
Przewodniczący KP Cz.

PRAGA (PAP). — Przemawiając na Kongresie Czechosłowackiej Partii Komunistycznej, prezydent Republiki Klement Gottwald, który jest zarazem przewodniczącym Partii

— po nakreśleniu dotychczasowych osiągnięć, które utrwaliły ustrój ludowo-demokratyczny i pozwoliły Czechosłowacji wkroczyć na drogę, wiodącą do socjalizmu —

przedstawił w 10 zasadniczych punktach zadania, których wykonanie doprowadzić ma Republikę do wytyczonego celu.

Najważniejsze momenty tych zadań, prezydent Gottwald scharakteryzował w następujący sposób:

We wszystkich dziedzinach czechosłowackiego życia gospodarczego powinien być wykonany plan 5-letni.

Równocześnie z podniesieniem produkcji można będzie ulepszyć zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze i w towary przemysłowe.

Musimy w dalszym ciągu rozszerzać i utrwalać socjalistyczny sektor naszej gospodarki, ograniczać i likwidować elementy kapitalistyczne.

Musimy pozyskać dla socjalizmu wieś, drobnego i średniego rolnika, oraz izolować bogaczy wiejskich. Należy realizować ustawę o spółdzielniach rolniczych. Koniecznym warunkiem przejścia wsi na drogę socjalizmu jest sojusz robotników i pracującego chłopstwa.

Należy ulepszać w dalszym ciągu aparat państwowy i czuwać, aby nie przeniknęły doń elementy antyludowe, antypaństwowe i reakcyjne.

Nową inteligencję musimy wychowywać w duchu marksizmu i leninizmu. Jest to nauka nowej klasy, do której należy przyszłość, nauka klasy robotniczej.

Odrodzony Front Narodowy symbolizować ma nadal jedność ludu pracującego miast i wsi.

Nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że droga do socjalizmu jest i będzie drogą walki klasowej.

Naszej pokojowej odbudowie wewnętrznej odpowiadać będzie nasza polityka zagraniczna, zmierzająca do zachowania pokoju i zabezpieczenia państwu niepodległości. Znamy naszych przyjaciół i wiemy na kim możemy polegać w szczęściu i nieszczęściu. Jest to przede wszystkim nasz oswobodziciel i potężny sprzymierzeniec — Związek Radziecki. Prócz tego będziemy kontynuować przyjazne stosunki gospodarcze i polityczne z krajami demokracji ludowej, budującymi jak my socjalizm.

Musimy strzec pilnie jedności, wielkości i zdolności działania Czechosłowackiej Partii Komunistycznej. Będziemy utrzymywali czystość szeregów partyjnych, stosując w pełni bolszewickie zasady demokratycznego centralizmu, demokracji wewnętrzno - partyjnej, partyjnej krytyki i samokrytyki.

Obecny IX Kongres — oświadczył na zakończenie prezydent Gottwald — wytyczy Partii główne linie jej dalszego rozwoju. Będziemy kroczyli drogą budowy socjalizmu w naszej ojczyźnie.

Mowę swą, przyjętą owacyjnie przez uczestników Kongresu prezydent Gottwald zakończył okrzykami na cześć Frontu Narodowego, na cześć Komunistycznej Parii Czechosłowackiej oraz na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina.

Wybitny uczony radziecki w Krakowie

KRAKÓW (PAP). — W Krakowie bawił wybitny uczony radziecki, najbliższy współpracownik Łysenki, prof. Uniwersytetu Leningradzkiego, **I. E. Głuszczenko.**

W czasie swego pobytu prof. Głuszczenko zwiedził wydział rolniczo-leśny Uniwersytetu Jagiellońskiego, zakład doświadczalny Instytutu Zootechnicznego w Balicach, stację rolniczo-doświadczalną w Chełmie pod Krakowem i stację hodowli roślin PGR w Grodkowicach.

Rola Związków Zawodowych w państwie ludowym

„Cele i zadania ruchu zawodowego zmieniają się w zależności od sytuacji politycznej, od przeżywanego okresu historycznego" — twierdził Lenin, wskazując na ścisłą łączność ruchu zawodowego z polityczną walką klasy robotniczej, walką, w której związki zawodowe stanowią istotne ogniwo ruchu, kierowanego przez awangardę klasy robotniczej — jej partię polityczną.

Jakież więc zadania spadają na związki zawodowe w Polsce Ludowej i czym różnią się one od zadań przedwojennego ruchu zawodowego.

Zadaniem związków zawodowych przed wojną było przede wszystkim organizowanie robotników dla obrony ich przed wyzyskiem kapitalistów, oraz umacnianie i rozwijanie ich świadomości klasowej. W warunkach jednak ucisku aparatu państwa burżuazyjnego, rozbicia ruchu zawodowego i prześladowania rewolucyjnych związków zawodowych, ulegał on często zboczeniom na tory syndykalizmu, stosował oportunistyczno-cechową taktykę wytargowywania chwilowych korzyści dla pewnej kategorii robotników, zaciemniając perspektywę walki o ostateczne interesy klasy robotniczej całkowite wyzwolenie człowieka pracy spod ucisku klasowego burżuazji.

W ustroju demokracji ludowej, kiedy ziemia przeszła z rąk obszarników do chłopów, a banki i podstawowy przemysł zostały unarodowione, kiedy unicestwione zostało władztwo monopolistycznego kapitału, władza zaś przeszła w ręce ludu pracującego — przed ruchem zawodowym wyrosły nowe zadania.

Związki zawodowe stają się w coraz większej mierze szkołą rządzenia i wychowania obywatelskiego, czynnikiem najszerzej pojętej kontroli społecznej nad procesami produkcji, obrotów i innych dziedzin życia społecznego. Jasne jest, że ruch zawodowy nie rezygnuje i nie może rezygnować z systematycznej pracy nad podniesieniem bytu materialnego i kulturalnego mas pracujących. Związki zawodowe nie mają potrzeby walczyć z kapitalistycznym wyzyskiem, który w stosunku do przeważającej liczby robotników już nie istnieje. Zadaniem ich jednak jest stała i coraz pełniejsza troska o wykonywanie umów zbiorowych, w kierunku zapewnienia pracownikowi wszystkich usprawnień, jakie one dają: troska o bezpieczeństwo i higienę pracy, o wykonanie wszystkich uprawnień w dziedzinie ubezpieczeń społecznych itd.

Związki zawodowe współdziałają równocześnie z ludowym państwem w kierunku doskonalszego, wydajniejszego i oszczędnego organizowania produkcji, od rozwoju której, zależy dobrobyt mas pracujących. O zwycięstwie bowiem nowego ustroju nad starym zadecyduje ostatecznie to, czy klasa robotnicza potrafi zorganizować doskonalszą formę wytwarzania, większą wydajność produkcji, niż ustrój kapitalistyczny.

Związki zawodowe są szkołą rządzenia. W Polsce Ludowej ponad 20 tysięcy robotników awansowało dotychczas na stanowiska kierownicze, uzyskując ten awans dzięki własnej, ofiarnej pracy i warunkom społecznym i ekonomicznym, jakie stworzyła władza ludowa. Zadaniem związków jest stała opieka nad kadrami pracowniczymi i coraz śmielsze wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska.

Związki zawodowe wreszcie jako szkoła wychowania obywatelskiego podnoszą uświadomienie mas pracujących, ugruntowują przekonanie, że są gospodarzami kraju, rozbudzają twórczą inicjatywę mas obywateli współodpowiedzialnych za losy kraju.

Nasz ruch zawodowy liczy dziś blisko 3,5 miliona członków, z czego 950 tys. bierze udział we współzawodnictwie pracy. Z tej armii współzawodników wyrosły kadry przodowników, mistrzów oszczędzania i racjonalizatorzy, których pomysłowość usprawnia produkcję.

Związki zawodowe nie mogą ustawać w wysiłkach, aby ruch zawodowy ogarnął wszystkich pracujących, aby przez pogłębienie świadomości politycznej poszerzyć kadry współzawodników pracy i mistrzów oszczędności, przyczyniając się w ten sposób do dalszej poprawy bytu materialnego mas pracujących.

Zwiazki zawodowe winny pogłębić swą rolę czynnika kontroli społecznej, co wpłynie niewątpliwie na dalsze usprawnienie naszej gospodarki we wszystkich dziedzinach.

Związki zawodowe to powszechna organizacja mas pracujących. Winny więc one być przede wszystkim ściśle z tymi masami związane. Aparat związkowy nie może działać za pomocą komenderowania, biurokratycznych metod, jak to się jeszcze obecnie zdarza. Winien on reagować szybko i sprawnie na wszelkie bolączki. Szczególnie ważne zadania w uaktywnieniu poszczególnych ogniw związkowych, mają do spełnienia związkowcy — członkowie naszej Partii. Winni oni mobilizować szerokie rzesze bezpartyjnych, wciągać ich coraz szerzej do wykonania wszelkich zadań, jakie przed nami stoją w okresie zakładania fundamentów pod budowę socjalizmu. Winni oni wreszcie dbać o ścisłą współpracę komórek związkowych z organizacją partyjną w zakładzie pracy.

Opracowaniem skuteczniejszych metod kierowania i współzawodnictwem pracy, pogłębiania systemu oszczędności, rozwijania akcji socjalnej, kulturalnej i rozbudowy aparatu kontroli społecznej zajmie się niewątpliwie II Kongres Związków Zawodowych. Będzie to wkład związków zawodowych do walki o poprawę bytu mas pracujących, którą w Państwie Ludowym prowadzimy poprzez walkę o wzrost bogactwa i majątku narodowego.

E. P.

Na marginesie

Ich „humanitaryzm"

O barbarzyństwach, popełnionych przez Anglików na Malajach i w Burmie, Francuzów — w Indochinach i Holendrów — w Indonezji, — to jest w tych krajach, gdzie ludy kolonialne toczą nieustępliwą walkę przeciwko swym odwiecznym ciemiężycielom, — płyną wciąż nowe i nowe wieści. Oto dwa wymowne fakty, charakteryzujące „humanitaryzm'' zachodnich — z przeproszeniem — „demokratów''.

Kilka dni temu poseł do brytyjskiej Izby Gmin — Hughes zainterpelował rząd w sprawie palenia i niszczenia całych wsi malajskich, w toku prowadzonej przez imperialistów brytyjskich „akcji pacyfikacyjnej''. Na interpelację odpowiedział wiceminister kolonii — Williams, oświadczając, że — te zniszczenia dokonywane są w celu przesiedlenia ludności z dżungli, gdzie jest ona ofiarą „bandytów'', do rejonów, położonych poza dżunglą. „Mogę zapewnić posła Hughesa — mówił wiceminister Rus-Williams, — że my stosujemy naprawdę humanitarną politykę wobec ludności malajskiej''...

Jak pamiętamy wszyscy, hitlerowcy stosowali również na szeroką skalę niszczenie wsi, miasteczek i miast w krajach okupowanych, mordując przytem mieszkańców lub wypędzając ich na cztery wiatry z nędznym węzełkiem pod pachą. Ale trzeba przyznać, że faszyści niemieccy nie powoływali się w takich razach na względy... „humanitarne''.

* * *

Francuscy „kolonizatorzy'' w Indochinach nie chcą być gorsi od swych anglosaskich mistrzów. Oto co pisze na łamach „Humanite'' pewien żołnierz tzw. Legionu Cudzoziemskiego, który nota bene składa się w 60 proc. z b. SS-manów:

„Gdy przetrząsamy teren i spotykamy przytem chłopów, zajętych pracą na polach ryżowych i „uzbrojonych'' w narzędzia rolnicze, uważamy ich po prostu za stronników partyzantów. **Dlaczegóżby więc nie strzelać do nich?** Na badania nie mamy czasu... **Zabijaliśmy wszystkich bez wyjątku — kobiety, dzieci, starców.** Podczas działań w Nam-Din wzięliśmy, w drodze wyjątku, kilku jeńców. Oddano ich w celu „przesłuchania'' niemieckim SS-owcom, którzy rozprawili się z jeńcami po swojemu...

„*Często urządza się prawdziwe* **polowania dla zdobycia uszu** (!) partyzantów. Zwycięzcą jest ten, kto przyniesie największą ilość obciętych uszu Vietnamezyków. Pewnego razu wtargnęliśmy do małej wioski w okolicach Hai-Dun... Pod wieczór, na ulicach wioski leżało 500—600 trupów, wśród których nie brakowało kobiet i dzieci''...

Tak wygląda „humanitaryzm'' „demokratycznych'' rządów Zachodu w zastosowaniu do narodów kolonialnych. My jednak, ludzie spoza rzekomej „żelaznej kurtyny'', mamy w sprawach humanitaryzmu całkiem odmienne poglądy i zgoła inaczej oceniamy wartość ludzkiego istnienia, bez względu na to, czy chodzi o „białego'', czy „kolorowego'' człowieka.

B. D.

Dlaczego brak delegatów na masówkach przedkongresowych

Uwagi o zebraniu załogi w oddziale I PZPB Nr 2

Robotnicy **Oddziału I PZPB Nr 2** obecni na swej masówce, mieli dużo zastrzeżeń co do działalności Związków Zawodowych na ich terenie pracy. Gdy przedstawiciel Zw. Zaw. Włókniarzy tow. Palusiak kończąc referat zachęcił zebranych do dyskusji, odezwało się wiele głosów, wskazujących na poważne niedomagania akcji socjalnej w zakładach Oddziału I „bawełnianej dwójki". Chociaż sprawy te bezpośrednio nie były formułowane, jako dezyderaty pod adresem II Kongresu i dotyczyły raczej wewnętrznych spraw fabryki, niemniej jednak były świadectwem niedostatecznego zainteresowania się odpowiednich komórek związkowych warunkami pracy i bytem robotnika.

Od tkaczki **tow. Stępień** dowiadujemy się, że robotnicy nie posiadają szatni, **tow. Partyka** mówi o niedostatecznym i nieregularnym przydziale ubrań roboczych, **tow. Muras** — szarpacz, skarży się że krosna, na których produkuje się czarny materiał, nie posiadają dostatecznego oświetlenia elektrycznego, co wpływa ujemnie na jakość produkcji i nadwyręża wzrok pracownika.

Niektórzy robotnicy wysuwali już konkretne żądania na II Kongres Związków Zawodowych, dotyczące zreformowania pracy Ubezpieczalni Społecznej czy rozbudowy mieszkań. Wniosków tych było jednak niewiele — widocznie robotnicy niedostatecznie zdają sobie sprawę z olbrzymich kompetencji Zw. Zaw.

Centrala PZPB Nr 2 nie przysłała na zebranie ani jednego delegata na Kongres. Bez wątpienia potrafiłby on nawet z czysto terenowych spraw wyłowić istotne zagadnienia, które powinny znaleźć swój wyraz na Kongresie. **Masówki przedkongresowe powinny się stanowczo odbywać w obecności delegatów, którzy w ten sposób zapoznają się najlepiej z żądaniami i z życzeniami robotników, a na Kongresie będą mogli wziąć żywy udział w nakreślaniu nowych metod pracy Zw. Zaw.**

Sam.

Wystawa Puszkinowska w Moskwie

MOSKWA. W Państwowej Bibliotece im. Lenina w Moskwie otwarto w dniu 23 maja wystawę książek, rękopisów i pamiątek po wielkim poecie rosyjskim, Aleksandrze Puszkinie.

Na wystawie znajdują się wydania utworów Puszkina, drukowane jeszcze za jego życia, wydania zbiorowe, które się ukazały przed rewolucją październikową w latach istnienia władzy radzieckiej oraz wiele jego zbiorów poezji w różnych językach narodów ZSRR i w językach zagranicznych. Wystawiono również partytury oper rosyjskich do tekstów Puszkina, obecne wydania jubileuszowe jego utworów i bogatą bibliografię.

Zwracają uwagę pierwsze wydania utworów Puszkina, jak np. „Cygan" (rok 1827), „Połtawa" (r. 1829) i „Dzieje buntu Pugaczewa" (r. 1834). Wystawiono także czasopisma z I połowy wieku ubiegłego, jak np. „Siewiernyj Nabludatiel", „Syn Otieczestwa" i inne, w których drukowane były pierwsze utwory Puszkina. Jest także czasopismo „Sowremiennik" z r. 1836, które wydawał sam Puszkin. Pierwsze dwutomowe wydanie utworów Puszkina wyszło w latach 1838—1841. Od tej pory ukazało się wiele zbiorów utworów poety, ale wszystkie one były niedokładne i niepełne. Dopiero po Rewolucji Październikowej spuścizna literacka po Puszkinie została opracowana na podstawach naukowych. W ZSRR w okresie lat 30-tu wyszło 1223 wydania utworów Puszkina, a nakład ich przekroczył cyfrę 40 milionów egzemplarzy.

Minister Wyszyński precyzuje stanowisko ZSRR

w sprawie jedności Niemiec

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ko ekonomiczny i administracyjny ośrodek centralny Niemiec o funkcjach rządowych we wskazanych wyżej dziedzinach budownictwa gospodarczego i państwowego, przy zachowaniu zwierzchniej włady Rady Kontroli.

W rzeczywistości propozycja radziecka utworzenia ogólno-niemieckiej Rady Państwowej jest krokiem naprzód na drodze do osiągnięcia jedności Niemiec.

Bo w rzeczy samej, czyż można urzeczywistnić jedność gospodarczą i polityczną Niemiec bez utworzenia jednolitego Centralnego Organu Niemieckiego?

Pozwolę sobie postawić moim kolegom pytanie: „Czy w chwili obecnej taki organ istnieje, czy istnieje organ, który byłby Centralnym Organem ogólno-niemieckim?

Nie możecie powiedzieć, że organ taki istnieje, gdyż w rzeczywistości go nie ma.

Mówiono tutaj we wtorek, że nie wolno abstrahować od tego co już istnieje, że należy uwzględniać realną sytuację. Jeśli jest to zarzut pod adresem delegacji radzieckiej, to jest on niesłuszny. Wszak właśnie w punkcie a) paragrafu II propozycji radzieckiej jest najzupełniej wyraźnie mowa o tym, że chodzi o „utworzenie na podstawie istniejących w chwili obecnej w strefie wschodniej i w strefach zachodnich organów gospodarczych Ogólno - Niemieckiej Rady Państwowej''.

Dlatego też nie można przedstawiać sprawy w ten sposób, jakoby delegacja radziecka nie liczyła się z realną sytuacją, jakoby propozycja delegacji radzieckiej była wezwaniem do powrotu do przeszłości, jakoby była krokiem wstecz.

Sprawa jedności gospodarczej i politycznej Niemiec, oraz warunków jej realizacji jest zagadnieniem niezwykle ważnym.

Według naszego zdania, propozycje zgłoszone przez delegację radziecką stanowią realny i istotny krok naprzód na drodze do zapewnienia jedności Niemiec. Dlatego też delegacja radziecka podtrzymuje propozycje które zgłosiła na wtorkowym posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Spaak w Londynie

LONDYN (PAP). — Przybył tu premier belgijski Spaak w związku z przewidywanymi naradami Europejskiego Komitetu Marshallowskiego.

CHŁOPI i ROBOTNICY

leczą się i uczą w uzdrowiskach

Frekwencja kuracjuszy — chłopów i robotników — wzrasta w sanatorium w Cieplicach z miesiąca na miesiąc, sięgając obecnie ponad pół tysiąca osób. W czasie, gdy w sanatorium leczyła się duża ilość chłopów, Dyrekcja Państwowych Uzdrowisk zorganizowała specjalne wycieczki do wzorowych gospodarstw wiejskich w pow. jeleniogórskim. Przeprowadzono również wykłady o najnowszych osiągnięciach Polski i Związku Radzieckiego w dziedzinie agrotechniki.

W. Ażajew 154

Daleko od Moskwy

— Pomyślcie, Alosza nad tym, co powiedziałem. Posiadam prawa człowieka doświadczonego przez życie i dlatego ostrzegam was. Niech ręka boska broni, ażeby z wami zdrzyło się to, co stało się ze mną: że utracicie na pewien czas rytm życia, a kiedy wskutek silnego uderzenia powrócicie do siebie przekonacie się, że wasza siła wasz rozum, talent, wymieniliście na drobne miedziaki... Ach, jakie to przykre i męczące, gdy człowiek przekonuje się pewnego dnia, że tak wiele roztrwonił bez sensu, bez pożytku, na próżno...

Topolow porywczo i z goryczą kiwnął głową. Jego zdenerwowanie udzieliło się Aleksemu. Zatroskana i ciemna od zimowej opalenizny twarz Kowszowa rozjaśniła się. A Topolow nagle zamilkł i ciężko oparł się na fotel. Po wypowiedzeniu wszystkiego, jak gdyby oprzytomniał. Ujrzał w ręku czerwoną chustkę i pośpiesznie ją schował. Zdjął czapkę, rozwiązał szalik, opuścił kołnierz płaszcza — gdyż zrobiło mu się gorąco.

Aleksy milczał. Stary podniósł wzrok i idąc za spojrzeniem Kowszowa odwrócił głowę do drzwi, gdzie stali Greczkin, Żenia, Pietia Gudkin, Kobzow i Filimonow, za nimi widniała duża twarz Libermana. Widzieli, że pomiedzy Topolowem, a Kowszowem odbywa się jakaś poważna rozmowa, ale nie rozumieli, dlaczego nie mogą jej przerwać i dlaczego Aleksy nie życzy sobie, aby weszli.

Kowszow dostrzegł, że brwi starego zmarszczyły się z niezadowoleniem, i widać było, że żałuje, że rozpoczął rozmowę.

— Cóż, zakończymy na tym. Rozmowa nie udała się. — szepnął starzec.

— Wybaczcie towarzysze — zwrócił się Aleksy do stojących przy drzwiach. — Jesteśmy z Kuźmą Kuźmiczem w tej chwili bardzo zajęci i w żaden sposób nie mogę się zwolnić. Za pół godziny poproszę was wszystkich

Współpracownicy odeszli zdumieni. Topolow siedział, a na twarzy jego zastygł gorzki uśmiech.

— Drogi, Kuźmo Kuźmiczu — cicho powiedział Aleksy i stary od razu się uspokoił.

Młody inżynier stał przed nim, twarz jego była ożywioną a z wyrazu oczu można było wnioskować, że wszystko, co Topolow powiedział przyjął bardzo poważnie.

— Proszę mi wierzyć, że to, iż zwróciliście się do mnie, tak samo jak wszystko, co usłyszałem od was — wzruszyło mnie do głębi. I na szczerość odpowiem szczerością.

Aleksy próbował wciągnąć dym, ale papieros już dawno zgasł:

— Obecnie trudno jest znaleźć człowieka spokojnego i zadowolonego z siebie. Powiem więcej: jeśli dostrzegę człowieka spokojnego i zadowolonego z siebie, to przestanę mieć do niego zaufanie. Dla mnie samego przeżycia te są pełne nieznanych mi dotąd wzruszeń. Przecież byłem na froncie, powąchałem prochu, i nagle gdzie się znalazłem? Pragnąłem powrócić na front i jak trudno mi było opanować to pragnienie i prawidłowo wszystko rozumieć.

Aleksy odrzucił zgasły papieros. Spojrzenie jego padło na brudnopis nieskończonego sprawozdania. Zdecydowanym ruchem odsunął zapisane arkusze.

— Wątpię, czy będę mógł was ucieszyć jakimiś specjalnymi rewelacjami, — roześmiał się skonfudowany wyczekującym, pełnym naprężenia spojrzeniem Topolowa.

— Uważam, że ponieważ milczeliśmy zbyt długo, powinniśmy się wreszcie wypowiedzieć. W ten sposób będzie nam później łatwiej pracować. — Aleksy zrobił małą pauzę, a stary potakująco kiwnął głową. — Chciałbym powiedzieć tylko małe słówko, ażeby was obronić przed waszymi własnymi atakami. Nie wiem, co zdarzyło się kiedyś w waszym życiu i dlaczego zamknęliście się w sobie. Ale ja, Beridze i Załkind oraz inni towarzysze rozumieliśmy: widzimy przed sobą nie prawdziwego Topolowa, a jakiegoś dumnego człowieka, który nie jest w formie. Nawet Pietia Gudkin to zrozumiał, gdyż w innym wypadku nie poruszyłby tamtej sprawy. I nie popełniliśmy błędu, twierdząc: jest różnica pomiędzy Topolowym i Grubskim!

(c. d. n.)

W CBT nie uznają organizacji partyjnej

Samowładztwo „speców" — przynosi szkodę przedsiębiorstwu państwowemu

Centralne Biuro Techniczne jest zakładem, produkującym i konstruującym **nowe typy maszyn włókienniczych.**

Zaprojektowane w Biurze Konstrukcyjnym przez inżynierów plany wędrują do prototypowni, gdzie ślusarze-monterzy i tokarze nadają im realne kształty — wytwarzając odpowiednie maszyny. I może dlatego w żadnym z zakładów przemysłowych nie uzewnętrznia się w tym stopniu łączność pomiędzy pracą pracownika umysłowego i fizycznego, jak właśnie w CBT.

Zdawało by się zatem, że ten wzajemny, ścisły kontakt i współpraca powinny zbliżyć ludzi różnych zawodów, uczynić z nich **zwartą grupę pracowników, związanych** wspólnym celem i wspólną troską o dobro Biura i jego produkcji.

Przy bliższym zapoznaniu się jednak ze stosunkami, panującymi w CBT okazuje się, że jest inaczej, że pracownicy umysłowi i fizyczni — to **dwa światy**, że — zdaniem inżynierów — tylko właśnie ludzie z dyplomami uprawnieni są do współpracy z kierownictwem, a rola pracownika fizycznego sprowadza się wyłącznie do mechanicznego wykonywania poleceń odgórnych.

Ta sytuacja — tak typowo przedwojenna — jest szczególnie niezrozumiała dlatego, że w CBT, zatrudniającym 400 pracowników, jest dość liczna, bo 68-osobowa **organizacja partyjna.**

Fakt, iż koło PZPR skupia w swych szeregach w pierwszym rzędzie pracowników fizycznych oraz kilku kreślarzy przesądził, że nie mogło ono znaleźć płaszczyzny porozumienia z bezpartyjnym kierownictwem Biura. W konsekwencji organizacja partyjna w CBT **odgraniczona została od zagadnień produkcyjnych zakładu.**

A przecież porozumienie organizacji partyjnej z bezpartyjną dyrekcją nie musi i nie winno napotykać na trudności. Bywają wprawdzie wypadki, gdy bezpartyjni dyrektorzy nie zawsze rozumieją lub chcą zrozumieć rolę organizacji partyjnej w zakładzie pracy.

Ale nie zawsze tak bywa. Wręcz przeciwnie: znamy liczne wypadki, gdy bezpartyjni dyrektorzy dobrze **rozumieją rolę organizacji partyjnej, korzystają z jej pomocy**, opierają się w swej pracy codziennej na autorytecie organizacji partyjnej, dzięki czemu wzrasta ich własny autorytet wśród załogi fabrycznej.

W CBT, niestety, tak nie jest. Tu istnieje kompletna izolacja kierownictwa od załogi i jej organizacji partyjnej. Zupełnie nie doceniając inicjatywy i twórczej myśli robotnika dyrekcja uważa, że specyficzny charakter przedsiębiorstwa upoważnia tylko inżynierów — wykwalifikowanych fachowców do zabierania głosu w sprawach produkcyjnych.

I choć nie wszystkie sprawy, omawiane przez dyrekcję, są sprawami produkcyjnymi, niektóre np. dotyczą przydziału mieszkań służbowych dla pracowników — taki się już utarł w CBT zwyczaj, że i w tych sprawach rozstrzygają tylko wykwalifikowani fachowcy, a decyzje — korzystne oczywiście w pierwszym rzędzie dotyczą ich samych.

Ta sytuacja organizacji partyjnej nie pozostaje bez wpływu na pracę Biura oraz na jego gospodarkę. Zorganizowano tu **współzawodnictwo**, lecz objęci nim kierownicy grup nic nie robią w kierunku jego rozwoju. Pracownicy Biura Konstrukcyjnego skarżą się, że inżynierowie nie dostarczają im pracy, a cenne godziny robocze mijają na jałowych pogawędkach.

Nie lepiej wygląda sprawa **oszczędności**: CBT co prawda sporządziło plan oszczędnościowy, jednak sporządziło go tak, jak robi się coś z rozkazu, bez zrozumienia sensu i potrzeb tego, co się zrobi. Nie mamy żadnych wątpliwości, że suma 2 milionów złotych, przewidzianych do wygospodarowania, stanowi zaledwie małą część tego, co w istocie można by było zaoszczędzić.

Z drugiej strony ta niezwykła sytuacja, w jakiej znalazła się organizacja partyjna w CBT musiała oddziałać na jej wewnętrzną sprężystość. Zakładowy Komitet Partyjny pozbawiony tak ważnej podstawy działania, jakim jest wgląd i wpływ na sprawy produkcyjne zakładu, zamiast walczyć o zmianę tej sytuacji pogodził się z nią, zadowalając się faktem samego tylko istnienia organizacji partyjnej przy CBT. Oczywiście, ta rezygnacja i samo zadowolenie Komitetu Partyjnego spowodowało **osłabienie dyscypliny partyjnej wśród towarzyszy.**

Rzecz prosta, że tego rodzaju sytuacji w CBT **nie można dłużej tolerować.**

Jeśli I-szy sekretarz — tow. Ćwik nie potrafił niczego dokonać, jeśli tow. inż. Frankiewicz, jedyny łącznik pomiędzy organizacją partyjną a dyrekcją, wolał dla „świętego spokoju" nie poruszać „partyjnych drażliwości", obowiązkiem Komitetu Dzielnicy Śródmieście — Prawa, — któremu podlega organizacja przy CBT — jest jak najszybciej zająć się tymi sprawami i zmienić je gruntownie dla dobra przedsiębiorstwa i jego załogi.

R. Schabowska

Motozbytowi trzeba pomóc

Części samochodowe i opony nie są należycie przechowywane

W ostatnim czasie **Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego** napotkała na dotkliwe trudności w swej pracy, wynikłe z braku właściwych warunków lokalowych. Zarówno Ekspozytura Rejonowa tej instytucji, jak i Składnica Centralna, zatrudniające razem ponad 200 pracowników, mieszczą się w budynku przy ul. Skrzywana 6. Na tym terenie też mieściły się dotychczas wszystkie magazyny.

W tych dniach oddział Nadzoru Budowlanego Zarządu Miejskiego **zarządził opuszczenie** głównego budynku instytucji, grożącego zawaleniem. Na skutek tego „Motozbyt" musiał przepełnić pozostałe magazyny i w tej chwili dętki, części samochodowe, opony leżą stosami, co powoduje niszczenie materiału i stwarza niebezpieczeństwo pożaru. Również z braku miejsca naprawy samochodów muszą być przeprowadzane na podwórzu. Robotnicy, pozbawieni stołówki, spożywają obiady na wolnym powietrzu.

Kierownictwo „Motozbytu" od dawna zdawało sobie sprawę, że należy zatroszczyć się o nowy lokal dla placówki montażowej i złożyło nawet **wniosek** o przyznanie lokalu przy ul. Kilińskiego 138. Mieści się tam garaż dawnej firmy „Tempo" wyposażony w halę o powierzchni 500 m kwadratowych, stację benzynową ze zbiornikiem, kuźnię, akumulatornię, 39 boksów samochodowych. Posesję tę przyznano jednak Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego, która dotychczas nie przeprowadzała koniecznych tu remontów, a obecnie ma zamiar zburzyć ten obiekt i wystawić w tym miejscu gmach, bardziej odpowiadający jej potrzebom. Byłoby to jednak niesłuszne i sprzeczne z dobrze pojętym interesem gospodarki państwowej.

To i owo

„Nic złego na zmarłego"

Przysłowie łacińskie powiada: de mortuis nil, nisi bene — o zmarłych nic, krom rzeczy pochlebnych. Wolno tedy i należy nawet — w obliczu majestatu śmierci — powołać się na „złote serce", „świetlany umysł" czy „kryształowy charakter" nieboszczyka, nie wypada atoli w żadnym wypadku wyrazić się, iż był to — za przeproszeniem np. ś. p. łajdak.

Nie podejrzewamy dygnitarzy rządu USA o głębszą znajomość kultury łacińskiej, ale dalibyśmy za to wagon gumy do żucia, że przysłowie: de mortuis nil, nisi bene — nie jest im obce. W przeciwnym bowiem razie nie zamknęliby chyba obłąkanego Forrestala na szczycie drapacza nieba, pozostawiając mu jako jedyną drogę do wyjścia na świat... otwarte okno.

Oczywiście, pozbawiony poczytalności b. minister wojny USA „skorzystał" z uprzejmie ofiarowanej mu okazji i „sam" położył kres swemu awanturniczemu życiu wojennego podżegacza, nie kładąc jednak bynajmnie kresu kompromitacji rządu USA. „Samobójstwo" Forrestala jest tej kompromitacji jeszcze jednym charakterystycznym przyczynkiem.

Sądzić — nie sądzić...

Przypominacie sobie początek pięknej ballady o Edwardzie VIII? „Nad brzegiem morza stał Edward VIII, listki akacji obrywa: „kocha, nie kocha, lubi nie lubi — i swoją Simpson przyzywa...".

W sytuacji Edwarda VIII znajduje się obecnie sąd brytyjski w Sonthampton, który 14 bm. — na zlecenie ambasady amerykańskiej w Londynie — wydał rozkaz aresztowania Gerhardta Eislera. Wydał rozkaz aresztowania i teraz „obrywa listki akacji", wróżąc dalszy bieg sprawy: sądzić — nie sądzić, odroczyć — wznowić, wznowić — odroczyć... „Magiczne" te zajęcia trwają już blisko dwa tygodnie. Sąd brytyjski nie może jakoś do tej pory „przyzwać" bogini sprawiedliwości — Temidy, obawiając się widocznie, iż okaże się ona łaskawa dla niewinnego Eislera, surowa — dla bezprawia popełnionego przez mieszaną szajkę gangsterów anglo-amerykańskich.

Et.

Jak załoga PZPDz. Nr 2 realizuje swój plan oszczędnościowy

Poszczególne pozycje planu oszczędnościowego PZPDz. Nr. 2 składają się na łączną kwotę przewidywanych do końca bieżącego roku, oszczędności w sumie 38 milionów 323 tysiące 824 zł. Tyle właśnie postanowiła zaoszczędzić załoga „dziewiarskiej dwójki" (łącznie z zobowiązaniami podjętymi dla uczczenia Święta 1 Maja i II Kongresu Związków Zawodowych). 38 milionów — to poważna suma i potrzebny jest dobrze zorganizowany wysiłek całej załogi, wzmożona czujność w każdym oddziale produkcji, żeby ustalone oszczędności zostały zrealizowane.

Jakże przedstawiają się dotychczasowe osiągnięcia PZPDz Nr 2, jakie pozycje planu objęła już kampanią oszczędnościową!

Zmniejszenie procentu odpadków ma przynieść według planu ponad 1 milion zł. oszczędności. Dotychczas najwięcej odpadków miał zawsze oddział cewiarni. Najlepszą metodą walki z marnotrawstwem przędzy okazało się tu współzawodnictwo. Zadaniem Zespołów współzawodniczących stała się jak najbardziej oszczędna gospodarka surowcem. W ten sposób procent odpadków na cewiarni, w porównaniu z lutym zmniejszył się w kwietniu o 0,3 procent, osiągając obecnie 0,6 procent. W szwalni dzięki ustawicznie przeprowadzanej kontroli, ilość odpadków w krojowni zmniejszyła się do 0,2 proc. zaś wynik walki o umiejętne i oszczędne krojenie dzianiny wyraża się ilością odpadków o 3 procent mniejszą w miesiącu kwietniu, niż w ubiegłych miesiącach.

Poważną pozycje w planie oszczędnościowym stanowi **podniesienie wydajności pracy** na 1 roboczo-godzinę. Łączy się to oczywiście ściśle z wykonaniem planu produkcyjnego. PZPDz. Nr. 2 postanowiły plan ten wykonać do 15 listopada i wyprodukować do 31 grudnia rb. ponad plan 417.000 sztuk bielizny. Załoga dobrze pojmuje swoje obowiązki. Każdego miesiąca plan produkcyjny jest przekraczany i można się spodziewać, że koniec br. przyniesie całkowite wypełnienie planu i dodatkowych zobowiązań.

Podniesienie dyscypliny pracy daje także poważne oszczędności. PZPDz Nr. 2 starają się zmniejszyć do minimum ilość spóźnień i opuszczonych roboczo-godzin. I na tym odcinku nastąpiła wyraźna poprawa. Np. pracownicy umysłowi ilość spóźnień zmniejszyli o 0,1 procent, pracownicy fizyczni 2,3 procent. Opuszczone roboczo-godziny w ubiegłym miesiącu wyrażały się już cyfrą o 1,4 procent mniejszą niż w miesiącu lut

Znaczną oszczędność przyniósł także pomysł zastosowania kontroli technicznej w Farbiarni. Dotychczas towar przewożony był po ufarbowaniu bez kontroli wprost do magazynu. Potym przechodził przez prasownie, znów przez magazyn, gdzie go księgowano i dopiero później w krojowni orzekano czy towar ten jest dobrze ufarbowany, czy wogóle nada je się do dalszej produkcji. W przeciwnym razie odsyłano go znów przez magazyn do farbiarni. Oczywiście w ten sposób tracono napróżno wiele roboczo-godzin, wzrastały także niepotrzebnie koszty transportu. Obecnie brakarka odrazu na miejscu decyduje o jakości ufarbowanego towaru, a przeprowadzając zarazem stałą kontrolę, wpłynie na podniesienie jakości produkcji farbiarni.

Słabą stroną w realizacji planu oszczędnościowego fabryki są niedostateczne wyniki w walce o podwyższenie **jakości produkcji.**

W produkcji wyrobów wełnianych PZPDz. Nr. 2 postanowiła osiągnąć 92 procent primy. Tymczasem załoga może w tej dziedzinie pochwalić się uzyskaniem 98,8 procent pierwszego gatunku. Jednakże w produkcji wyrobów jedwabnych i bawełnianych sytuacja przedstawia się znacznie gorzej. Zamiast przewidzianych 90 procent primy, fabryka osiąga dotychczas w najlepszym wypadku 84 procent. Ponieważ bielizna bawełniana i jedwabna stanowią 75 procent ogólnej produkcji zakładów, plan jakościowy nie jest, niestety, wypełniony, a tym samym ustalone oszczędności na podniesieniu jakości towaru nie zostały jeszcze zrealizowane.

Przed załogą „dziewiarskiej dwójki", przed radą zakładową i organizacją partyjną stoi więc poważne zadanie wzmożenia czujności i kontroli w niektórych oddziałach produkcji (a przede wszystkim w farbiarni, w szwalni i krojowni). Należy rozwinąć i pogłębić współzawodnictwo pracy, obejmujące dotychczas tylko 30 procent załogi, zorganizować zespoły, których zadaniem będzie ubieganie się o uzyskanie jak najwyższej jakości. Ta niedomagająca dotychczas pozycja planu oszczędnościowego PZPDz Nr. 2, musi stać się największą troską całej fabryki, jeżeli suma 38 milionów złotych ma być z końcem roku całkowicie osiągniętą.

H. Sam.

Nasi delegaci na Kongres

Tow. Zofia Rosiakowa z PZPB Nr 7

Odkąd **tow. Rosiakowa** została wybrana **przez załogę PZPB** Nr 7 delegatką na II Kongres Związków Zawodowych, ma głowę pełną „kongresowych" spraw. Przecież to nie byle jaki obowiązek spłynął teraz na prządkę - przodownicę. W Warszawie, w obecności delegatów Związków Zawodowych z całej Polski, będzie reprezentowała wolę i życzenia kilku tysięcy robotników. Nie można opuścić ani jednej słusznej uwagi nie wolno pominąć ani jednej bolączki którą powinni rozpatrzyć obradujący i w miarę możności usunąć, przez opracowanie innych, lepszych metod pracy poszczególnych komórek Związków Zawodowych.

Tow. Rosiakowa ma już dokładnie obmyślone projekty, z jakimi wystąpi na Kongresie. Przede wszystkim więc zwiększenie funduszów na akcję socjalną, na rozbudowę przedszkoli i żłobków, aby wszystkie pracownice mogły pozostawiać swe dzieci pod należytą opieką. Będzie domagać się również zorganizowania na większą skalę wczasów rodzinnych, otoczenia robotników stałą i troskliwą opieką lekarską.

Z każdym dniem wzrasta rejestr najrozmaitszych spraw. Tow. Rosiakowa z niecierpliwością oczekuje dnia 1 czerwca. Nie od dziś interesują ją sprawy, dotyczące klasy robotniczej. Po wojnie w wolnej Ludowej Polsce tow. Rosiakowa od razu rozpoczęła ożywioną pracę w partii i w Związkach Zawodowych, będąc w ciągu trzech lat członkiem Rady Zakładowej. Obecnie jako prządka-przodownica wyróżnia się spośród wszystkich kobiet, pracujących w tym oddziale. Aby uczcić Kongres Związków Zawodowych zobowiązała się jeszcze podnieść ilość i jakość swej produkcji.

Tow. Rosiakowa będzie dobrze reprezentować interesy robotników bawełnianej 7-ki na Kongresie Związków Zawodowych.

Gorące pozdrowienia

dla II Kongresu Zw. Zawodowych

Na zebraniach, odbywających się u nas z racji Kongresu Związków Zawodowych, robotnicy naszych zakładów, w czasie dyskusji podkreślają czołową rolę Związków Zawodowych w dziele poprawy bytu klasy robotniczej. Pracownicy naszych zakładów są przekonani, że Kongres Związków Zawodowych da równocześnie mocną odprawę tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób zagrażają pokojowi.

W związku z tym, robotnicy PZPW Nr 36 samorzutnie podjęli szereg uchwał na cześć Kongresu. A więc: Oddział I zobowiązał się zlikwidować analfabetyzm wśród załogi do dnia 30 lipca oraz spopularyzować czytanie broszur, książek i gazet oraz podnieść ilość uczestników współzawodnictwa w trzecim kwartale z 17 do 50 proc.

Zespół tow. Habery z Oddziału II zobowiązał się podnieść odsetek pierwszogatunkowej produkcji z 86 do 90 proc.

Załoga Oddziału trzeciego zobowiązała się ogarnąć współzawodnictwem pracy 75 proc. pracowników. Oddział VII podniesie odsetek wyprzędu z 89 do 95 proc.

Wydział Inwestycji i Odbudowy postanowił założyć podłogę betonową w magazynie Oddziału VII na miejsce zniszczonej, drewnianej.

Cała załoga PZPW Nr 36 przesyła gorące pozdrowienia wszystkim delegatom na Kongres, składając Kongresowi zarazem życzenia, by pokazał całemu światu, że robotnicy polscy, zespoleni w jednolitych Związkach Zawodowych, stoją na straży pokoju i dobrobytu mas pracujących.

B. Łukaszewicz
korespondent fabryczny
„Głosu" PZPW Nr 36

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Jak pracuje nasza Rada Zakładowa

Nasza Rada Zakładowa została wybrana w 1948 r. i składa się z pięciu osób. Przewodniczącym jest tow. Jurkiewicz. Obiektywnie sądząc, nie można naszej Rady postawić za wzór. Wprawdzie, jeśli chodzi o sprawy drobniejsze, jak zorganizowanie wycieczki do Wrocławia, przydział resztek, udzielenie pożyczki bezzwrotnej komuś z załogi itp., to wykazała ona wiele inicjatywy, ale mało się interesuje sprawami takiej wagi, jak zorganizowanie żłobka i przedszkola lub urządzeń sanitarnych, koniecznych w każdej fabryce. Świadczy o tym dobitnie fakt, że mimo żądań załogi, nic z tego w naszej fabryce nie istnieje.

Albo weźmy sprawę OBLICZEŃ. Często zdarzają się omyłki, a nie ma komu przypilnować ich sprostowania. Na usprawiedliwienie radców należy dodać, że może sami nie orientują się tak dobrze. Trzeba było by pomyśleć o bliższym zaznajomieniu ich z tymi kalkulacjami.

Dobrych chęci napewno im nie zabraknie. Dowiedli tego w okresie wprowadzenia w życie nowej umowy zbiorowej, kiedy trzeba było ustalać nową siatkę płac. Gdy obliczenia wykazały pewne niewłaściwości, interwencja Rady Zakładowej w Związku Zawodowym odniosła pożądany skutek ku zadowoleniu całej załogi.

J. Tomaszuk
korespondent fabryczny
„Głosu" PZPW Nr 37
Oddział V?

Wypowiedzi naszych maturzystów
Kol. Wochna chce być agronomem



Dobiega końca okres gorączkowego przygotowywania się do egzaminów dojrzałości, czyli tzw. matur. W wielu łódzkich szkołach średnich matury zakończyły się. Wielu kolegów ma już za sobą okres wytężonej przedmaturalnej pracy. Do nich należą m. in. **kolega Wochna Stanisław,** absolwent XXI Państwowego Gimnazjum typu przyrodniczego.

— Właściwie — to się matury nie bałem. Nie bali się jej wszyscy ci, którzy systematycznie i pilnie uczyli się przez cały rok szkolny.

Kol. Wochna zdał maturę — zdał dobrze, mimo że sporo czasu poświęcił pracy w organizacji ZMP. Gdyż trzeba wiedzieć, że jest z niego nielada aktywista. Nie żałował pracy dla organizacji, ale to mu na złe nie wyszło — przeciwnie: organizacja nakazywała właśnie dobrze się uczyć. I kolega Wochna zdał zarówno egzamin przed organizacją, jak i przed władzami szkolnymi.

Zapytujemy naszego kolegę, co zamierza robić dalej?

— Uczyć się — pada zdecydowana odpowiedź. Chcę pójść do Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, na wydział agronomii społecznej.

— Z pewnością zapytacie, dlaczego na WSGW. — ciągnie dalej nasz rozmówca. — Otóż musicie wiedzieć, że jestem synem chłopa i chcę powrócić na wieś, tam skąd wyszedłem. Ale pragnę powrócić jako fachowiec, jako rzeczywiście dojrzały człowiek, by brać świadomie czynny udział w przebudowie gospodarczej i społecznej wsi polskiej. I właśnie jako agronom społeczny zdziałać w tym kierunku najwięcej. Rozszerzenie współzawodnictwa pracy na wsi, zakładanie nowych szkół, porady prawne, walka z wyzyskiem, praca przy rozbudowywaniu spółdzielni produkcyjnych — oto zadania, dla wypełnienia których idę na wydział agronomii społecznej. Chcę bowiem, żeby nasze pokolenie rozwijało się w zdrowych, sprawiedliwych, socjalistycznych warunkach.

TRYBUNA młodych

Musimy dać młodzieży wszelkie ułatwienia w nauce
Tydzień Towarzystwa Burs i Stypendiów

Tegoroczny Tydzień TBS obchodziliśmy w kilkanaście dni po uroczystościach, związanych z Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy. Te napozór niezwiązane ze sobą obchody ściśle łączą się ze sobą.

Polska Ludowa otworzyła przed młodzieżą robotniczą i chłopską podwoje szkół powszechnych, średnich i wyższych. Ci, co chcą się uczyć, otrzymali ku temu wszelkie ułatwienia.

Niemniej jednak spora część młodzieży znajduje się jeszcze w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Jest to młodzież osierocona — przeważnie w wyniku bestialstw niemieckich. Tej młodzieży trzeba było pomóc. Poważne zadanie w tej dziedzinie wzięło na siebie Towarzystwo Burs i Stypendiów. Organizacja ta wysiłkiem całego społeczeństwa zdobywa fundusze, przeznaczone na pomoc dla uczącej się młodzieży.

Jesteśmy w trakcie obchodów związanych z IV Tygodniem Towarzystwa Burs i Stypendiów. Trzeba, aby zarówno w okresie Tygodnia, jak i później młodzież brała czynny udział w popularyzowaniu idei burs i stypendiów. Trzeba, aby młodzież ZMP-owska przodowała we wszelkich akcjach, przedsiębranych przez TBS. Nie może być w Polsce Ludowej ani jednej dziewczyny, ani jednego chłopca, który mimo chęci i zdolności nie będzie mógł się uczyć. Odpowiedzialność za to ponosiłoby całe społeczeństwo.

* * *

Kwesta uliczna na TBS, zorganizowana przez ZŁ ZMP dała ponad 70 tysięcy zł. Na wyróżnienie zasługują następujący koledzy: Boldolski i Zimkowski (zebrali 3461 zł). Madej i Lach (zebrali 2396 z). Łobosiówna i Pałczyńska (zebrały 2391 zł).

Podczas zbiórki najlepiej spisali się ZMP-owcy z dzielnicy Bałuty.

Rozpowszechniajmy prasę ZMP-owską

W ramach Tygodnia Oświaty Książki i Prasy Zarząd Miejski ZMP w Piotrkowie przeprowadził w mieście uliczną sprzedaż prasy organizacyjnej. Plonem tej akcji była sprzedaż 1000 egzemplarzy „Pokolenia", 300 egz. „Nowej Wsi" oraz 250 egz. „Świata Młodych". Na wyróżnienie w tej pracy zasłużyła kol. Florczakowa, która w ciągu 1 i pół godziny sprzedała 120 egzemplarzy, oraz kol. Tkaczówna która sprzedała 90 egz. „Pokolenia". Ponadto wyróżnili się koledzy: Bożyk i Bartnicki.

Henryk Mąka
Korespondent „Trybuny Młodych".

Powstają nowe koła wiejskie ZMP

Czołowy aktyw ZMP naszego miasta odwiedził ostatnio szereg wsi powiatu piotrkowskiego. Wszędzie koledzy nasi spotkali się z serdecznym przyjęciem, i w każdej wsi, w której dotychczas nie było organizacji ZMP, powstają coraz liczniej koła ZMP.

W ciągu jednego dnia do szeregów naszej organizacji wstąpiło 180 nowych członków. Szczególnie dobrze koledzy nasi byli przyjmowani przez młodzież wsi Boryczew (gm. Wadlew) i Ostrów (gm. Grabica).

H. Mąka

Nasi Czytelnicy piszą...

Brygada SP nie pozosiaje w tyle



Wielu junaków z 11 Brygady SP ochotniczo wstępuje do szkół podoficerskich

11 Brygada SP, złożona z junaków **Łodzi i województwa,** wysłana została do odbudowy największych w Polsce Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. Cel ich pracy zyskał należyte zrozumienie i uznanie miejscowej ludności, co znalazło swój wyraz w serdecznym powitaniu, jakie zgotowano naszym chłopcom. Na każdym zresztą kroku oświęcimianie otaczają dziarskich junaków przyjazną opieką. Fakt ten, jak również bardzo dobre warunki w samej Brygadzie sprawiają, że chłopcy bardzo dzielnie pracują i wcale do domów im się nie spieszy. Wielu z nich opowiada o głodzie, jaki panował przed wojną na wsi, o tym jak to chleb jadało się tylko w niedzielę i święta, jak to i dzisiaj niektórzy z nich, pracujący u bogaczy wiejskich, są nielitościwie wykorzystywani. Jest wśród nich sporo takich, którzy jadąc do Brygady poraz pierwszy w życiu jechali pociągiem. Jest tak że sporo (szczególnie tych ze wsi) analfabetów, dla których zorganizowano specjalne kursy poprawnego pisania i czytania. Ani jeden junak nie wróci do domu, jako analfabeta.

ZMPowcy, których w Brygadzie jest ponad 200, przodują w pracach Brygady. Przodują także w pracach społecznych. I tak n. p. przeprowadzona przez nich zbiórka na Centralny Dom Młodzieży, dała 13.371 zł. ZMP-owcy rzucili hasło współzawodnictwa zespołowego w pracy, nauce i wyszkoleniu. Niektóre plutony jak n. p. pluton 1 kompanii III i pluton III kompanii I uzyskują stale ponad 200 proc. normy. Czasami wyniki przekraczają nawet 300 proc. normy. W pracach tych wyróżnili się junacy Suski, Błaszczyk Władysław, Dróżdż Marian, Idasiak Walerian, Skowroński Marian.

Nie zapomniano także o pra-



Junak — ZMP-owiec Władysław Błaszczyk z Łodzi

cach świetlicowych, rozwijających się bardzo dobrze. Oprócz wielu własnych imprez, junacy byli również na przedstawieniu w teatrze i kinie. Chociaż turnus rozpoczął się niedawno, można już dziś powiedzieć: **junacy 11 Brygady SP, nie przynoszą ujmy Łodzi i województwu.**

Z. S.

Czy Wasze Koło tak pracuje?
WYCIECZKA



Wkroczyliśmy w wiosenno-letni etap naszej pracy organizacyjnej. Dlatego też formy naszej pracy w kole siłą rzeczy muszą się zmienić. Niewątpliwie dla pewnej części przewodniczących kół zmiana ta jest niejednokrotnie kłopotliwa, a to dla tego, że nie każdy zdobędzie się na urozmaiconą koncepcję pracy organizacyjnej. Wydaje mi się, że będzie słuszną rzeczą wyjść z murów miasta na świeże powietrze i tam prowadzić pracę samokształceniową, świetlicową czy szkoleniową. Dopomoże nam w tym wypadku nieco zapomniana już forma — **dobrze zorganizowana wycieczka.**

Na słowo wycieczka każdy z Was z pewnością uśmiechnie się i powie: Ależ to przecież nic trudnego — bardzo łatwo zorganizować. Właśnie o tę organizację chodzi. Nie zawsze łatwo jest zorganizować dobrą, pożyteczną wycieczkę. Podstawą powodzenia wycieczki jest przede wszystkim cel, który jej stawiamy.

Rozpatrzmy sprawę na konkretnym przykładzie. Jedno z łódzkich kół ZMP-owskich postanowiło urządzić wycieczkę do Spały. Postarali się o auto i pojechali. Specjalnie żadnych interesujących obiektów nie zwiedzali, tracili czas na chodzeniu dla... chodzenia. Oczywiście, że nałykali się żywicznego powietrza i to wszystko. Czy tego rodzaju wycieczka osiągnęła swój cel wychowawczy — nie! Z prostych przyczyn. Gdyż nie posiadała go.

A oto drugi przykład. Jedno z kół terenowych zorganizowało wycieczkę również do Spały. Ale przed wyjazdem Zarząd Koła odbył zebranie. Koledzy z Zarządu podzielili się funkcjami, kierownikiem wycieczki został przewodniczący koła, odpowiedzialny za naukę śpiewu, inny kolega — za opracowanie programu wycieczki. Zarząd Koła postawił przez wycieczką wyraźny cel: wycieczka winna zespolić członków koła — wdrożyć ich do planowego spędzenia czasu, zapoznać ogólnie na przykładzie Spały z sytuacją drzewostanu w Polsce.

Koledzy pojechali na tę wycieczkę ze sporzadzonym z góry programem dnia. Wyglądał on następująco: **godz. 7 rano — wyjazd, godz. 9 — przyjazd do Spały, godz. 9.30 — wspólne śniadanie, godz. 10 — zapoznawanie się z gatunkami drzew, godz. 11.30 pogadanka na temat drzewostanu w Polsce i znaczenia gospodarczego lasu, godz. 12.30 — nauka śpiewu, godz. 13.30 — wspólny obiad, godz. 14.30 zwiedzanie ciekawych obiektów, godz. 16 — gry i zabawy, godz. 17 — wieczornica świetlicowa na świeżym powietrzu, godz. 19 — wyjazd ze śpiewem.**

Po powrocie rozmawialiśmy z uczestnikami wycieczki. Wszyscy byli zadowoleni, a kol. Kazimierz Piasny tak oto mówił o swych wrażeniach: wycieczka nauczyła nas wiele, a przede wszystkim tego, jak można żyć w gromadzie.

Czy Wasze koło również organizuje wycieczki i jakiego rodzaju? Czekamy na odpowiedzi!

A Zychówna

W BLICHU
szkolą się budowniczowie nowej wsi



Kol. Zygmunt Kaniewski, sekr. Zarządu Szkolnego ZMP w Blichu.

Prawie z niczego zaczynali ci, którzy w marcu 1945 r. budzili Blich do życia. Trudne i żmudne były to wysiłki. Budynek szkoły świecił pustymi jamami okien. W Blichowskich oborach porykiwało jedyne 6 krów. Wszystko porzucone w nieładzie i zaniedbaniu. Cóż to jednak znaczy dla ludzi, którzy chcą budować i tworzyć Jeszcze w marcu 1945 r. Blich otworzył swe podwoje dla chcącej uczyć się zawodu rolniczego młodzieży. Pierwszy kurs liczył ponad 100-u słuchaczy. Następne były jeszcze liczniejsze. Ośrodek począł szybko dźwigać się z gruzów. Ludowe Państwo przyszło mu z pomocą.

54 hektarowe gospodarstwo dawało coraz więcej lepszych plonów. Do ośrodka przybywało coraz więcej nowoczesnych maszyn. Ośrodek posiada dziś 20 sztuk bydła rogatego, 6 koni roboczych, i sporo rogacizny. Z każdym dniem było i jest lepiej.

Dyrektor Liceum Rolniczego ob. Łukowski Jan ma wiele do powiedzenia. Mówi o szkole, o ludziach, którzy w niej byli, są i będą. Pytam o koła ZMP o ich działalność, o to, co zrobiły dla siebie i dla szkoły. — „Organizacji ZMP-owskiej zawdzięczamy bardzo wiele — mówi ob. Dyrektor. — Chłopcy sami przedsiębiorą wszelkie akcje, pomagają nam szczerze i my również staramy się im pomóc. Jestem z nich zadowolony".

Idę z kolegami do ZMP-owskiej świetlicy. Dużo w niej świeżej zieleni. W rogu pianino. Ktoś pochylony ćwiczy z zapałem. Na stołach pełno kompletów dzienników i czasopism. Spostrzegam „Pokolenie", „Nową Wieś", „Trybunę Ludu", „Głos Robotniczy", Dziennik Ludowy i inne.

Dwa koła klasowe tworzą Zarząd Szkolny, którego przewodniczącym jest kol. Mańka — Sekretarzem jest kol. Kaniewski Zygmunt z Włocławskiego. Jest synem byłego fornala, który pracował w pańskim dworze przed wojną. Zygmunt ciężkie miał wtedy życie. Obecnie ojciec Zygmunta posiada swoją własną ziemię, przydzieloną mu z reformy rolnej.
Gospodaruje na niej i pracuje oprócz tego w PGR-rze. Zygmunt również będzie na roli pracował ale lepiej i wydatniej. Uczy się przecież w Blichu .

Kol. Adamczak Jurek, młody uczeń Blichu, który już trzeci rok szkoli się na porządnego fachowca, z dumą oprowadza mnie po gospodarstwie. Oglądamy narzędziownie. Pokazuje mi stare i nowe maszyny rolnicze. Gdyby tak jeszcze traktor... — wzdycha kol. Jurek

Deszcz przestał padać i wypogodziło się zupełnie, kiedy wchodziliśmy do obór. Betonowy chodnik przez środek, czyste bielone ściany, ścieki do gnojówki, elektryczne lampy. Rzędem stoją krowy, jałówki, cielęta. Prawie wszystkie to rasowe „holenderki". Są dwie „szwedki". Kol. Jurek poklepuje przyjaźnie jedną z nich — „Czarnula" nasza najlepsza Daje 36 litrów mleka dziennie. Ale będzie dawać jeszcze więcej — dodaje.

Konie to także namiętność Jurka, mówi o nich z zapałem i ogniem w oczach, jak o najlepszych kolegach. Wiem, że z niego będzie dobry hodowca, że właściwie pojmuje swą naukę. Tak jak ZMP-owiec pojmować powinien

Dużo można by jeszcze pisać o Blichu, o ludziach naszej Organizacji którzy się tam ucza i pracują. Wiele mi jeszcze pokazywali, wiele spostrzegłem tam ciekawych i godnych uwagi rzeczy.

Zresztą Blichowiaków zna z ich pracy organizacyjnej cały powiat. Tworzą przecież zespół Brygady Oświatowej. Jeżdżą na koła ucza.



Kol. Cieślak Stanisław. Prof. Liceum Rolniczego, Opiekun kół ZMP. Szczery przyjaciel młodzieży. Kieruje pracą znanego na cały powiat ZMP-owskiego zespołu artystycznego.

pomagają i sami wiele korzystają z wyjazdów. Dumni są ze swego ośrodka, z jego przeszłości, chlubnych tradycji i ze swych obecnych osiągnięć. A najważniejsze jest to, że doskonale wiedzą poco się uczą. Wiedzą, że gdy stad wyjdą beda budować nową polską wieś

Oracz

Uwaga traktorzyści

Wszyscy koledzy, umiejący obsługiwać traktory, proszeni są o zgłoszenie się do kol. Wojciechowskiego — Zarząd Łódzki ZMP, ul. Piotrkowska 262.

Z życia Partii

UWAGA! Dzielnica Śródmiejska — Prawa!

Sekretarze Organizacji Podstawowych i Oddziałowych, w dniu 27. V. 49 r. o godz. 16.30, odbędzie się odprawa w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej Nr. 75.

Obecność wszystkich obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

UWAGA! Koło Terenowe Ligi Kobiet przy Dzielnicy Śródmieście.

Dn. 27 bm. o godz. 17-tej odbędzię się w lokalu Dzielnicy ul. Piotrkowska 53 zebranie. Obecność członkiń i żon towarzyszy obowiązkowa.

UWAGA! Sekretarze organizacji podstawowych Dzielnicy Górnej—Prawej.

Dn. 27 bm. o godz. 17 odbędzie się odprawa. Obecność sekretarzy obowiązkowa.

UWAGA! Studenci medycyny członkowie I. II, III koła PZPR!

W piątek dnia 27 V. o godz. 19.00 w lokalu dzielnicy Śródmieście ul. Piotrkowska 53 I p. odbędzie się zebranie ogólne wydziałów lekarskich.

Obecność obowiązkowa.

Co nowego w ZAMP?

W piątek dnia 27 br. o godz. 20-tej odbędzie się zebranie Koła Nr. 22 ZAMP w sali wykładowej przy ul. Nowotki 21.

Dnia 27 V. br. o godz. 20.30 odbędzie się zebranie wyborcze Koła Nr 18 wydz. Mat. — Przyr. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 46 p. 6.

Obecność obowiązkowa

Cała Łódź na majówkach!

Dzień wolny od pracy spędziła Łódź robotnicza na świeżym powietrzu — chłonąc radość życia i zdrowie

Co kilka minut nadjeżdża **tramwaj linii 9** i zawozi — już od najwcześniejszych godzin rannych — tłumy łodzian — dorosłych i dzieci **na Zdrowie.** Ta jedna z najpiękniejszych okolic podmiejskich ma wiele zalet, zapewniających prawdziwy odpoczynek i rozrywkę.

W ZOO — TŁUMY

Przed kasami ZOO — szybko likwiduje się „kolejka": jest to jedna z najpoważniejszych atrakcji Zdrowia. Oczekiwanie na bilet skraca góral, grający na kobzie skoczne tańce zbójnickie. Brzmią one nieco egzotycznie w oddalonej od Tatr Łodzi.

A wewnątrz ogrodu — największe zainteresowanie wzbudzają rozmaite odmiany małp. Ich pocieszne miny i gesty, co chwila wywołują huragany śmiechu małej i wielkiej publiczności. Dobroduszna słonica, różnokolorowe papugi i pasiaste zebry, niedźwiedzie brunatne i polarne — to także nie byle co

KAJAKI RUSZYŁY NA WODĘ

Z daleka już rozbrzmiewają dźwięki radia: to **zradiofonizowany ośrodek sportów wodnych** w ten sposób przypomina o swym istnieniu. Na stawie — **roi się od kajaków.** Już w najbliższą niedzielę w ośrodku czynny będzie **całodzienny bufet,** a tymczasem rolę bufetu dla spragnionych i głodnych spełniają rozsiane gęsto kioski, zaopatrzone w wodę sodową, słodycze, pieczywo.

ATRAKCJE DLA WSZYSTKICH

Przy drugim stawie — na tak zwanej dzikiej plaży, obfitującej w cieniste miejsca pod drzewami — również panuje duży ruch. Tutaj najwięcej ludzi gromadzi się **przy „siłomierzu".** Za 10 zł próbują swych sił dzieci, młodzież i dorośli. Podobny do iglicy wrocławskiej swą wysmukłą sylwetką — siłomierz widoczny jest z najdalszych zakątków Zdrowia, a radość powszechną wzbudzają odgłosy **„próby sił",** polegającej na uderzeniu młotem drewnianym w rodzaj kowadła. Po takim uderzeniu automatycznie wyskakuje z siłomierza „nabój". Jeżeli pędzi po „iglicy" do samej góry — wszystko w porządku. Jeżeli nie dociera na szczyt „iglicy" — to znaczy, że próbujący musi jeszcze kształcić siłę swych mięśni.

Atrakcję dla dzieci stanowią stojące w pobliżu drewniane koniki i model dużej awionetki. Dzieci z dumą będą potem pokazywać fotografie — pamiątki po wycieczce z rodzicami na Zdrowie.

W LESIE NA ZDROWIU

Las na Zdrowiu jest rozległy i piękny, posiadający jeden z najlepiej utrzymanych drzewostanów w naszym mieście. Krzewy i drzewa rosną gęsto — nad wodą i ciągną się kilka kilometrów w głąb. Na miękkich mchach — jakże miło jest rozłożyć przywieziony z domu pled i pogrążyć się w prawdziwie beztroskim wypoczynku, po trudach codziennej pracy. Odpoczywa cały organizm, chłonąc zdrowe, czyste powietrze. Liczni wycieczkowicze nabierają sił i wzmacniają swe zdrowie w tym pięknym lesie.

POCHÓD NA TUSZYN

Już od wczesnego ranka szosą w stronę Tuszyna-Lasu dążyli tłumnie mieszkańcy Łodzi na rowerach, motocyklach, samochodami ciężarowymi z muzyką i śpiewem.

Pasażerowie wysiadają gromadnie i rozpoczyna się wędrówka w poszukiwaniu dogodnego miejsca. Miejsca jest dość, ale wszystkich ciągną dźwięki muzyki. **Wokół orkiestry Ośrodka Pasmanteryjnego, która przyjechała tu z Łodzi, aby uprzyjemnić czas wycieczkowiczom, gromadzi się większość przyjezdnych.**

SALA TAŃCA W LESIE

Pod drzewami tuszyńskiego lasu rozsiadają się na kocach ojcowie, mamy i dzieci. Młodzież nie chce tracić czasu na siedzenie

Orkiestra gra tak zachęcająco, że nie sposób po prostu nie tańczyć. Dźwięki muzyki porywają i starszych. „Sala tańca" w lesie bez dachu i parkietu ma tę wyższość nad zwykłą salą balową, że miejsce jest nieograniczone i pary nie przeszkadzają sobie wzajemnie.

W przerwach tancerze i tancerki odpoczywają i posilają się przywiezionymi zapasami. Kto zapomniał o zabraniu zapasów, może nabyć na miejscu coś do zjedzenia. Kioski z kanapkami, wodą i piwem zainstalowane na poczekaniu znakomicie spełniają swą rolę.

— Człowiek wypocznie sobie, zabawi się nie potrzebując tracić pieniędzy, to jutro zupełnie inaczej będzie się pracować — stwierdzają jednomyślnie wycieczkowicze.

CAŁE MIASTO — NA ŁONIE PRZYRODY

Do Radogoszcza, Chełmów, Słowika, Sokolnik, Grotnik, Gałkówka — do tysiąca podmiejskich pięknych miejscowości parły tłumy łodzian—spragnionych słońca i świeżego powietrza. Tramwaje, autobusy, kolej — co chwila wysypywały na świeże powietrze tysiące, tysiące łodzian. Jechały orkiestry fabryczne, produkowali się po drodze akordeoniści — śpiewacy. Łódź spędziła dzień wolny od pracy beztrosko i z prawdziwym pożytkiem dla zdrowia.

W tę i z powrotem

Z powodu rękawów

Centrali Handlowej Przemysłu Odzieżowego pod uwagę

Gorąco. Słońce praży niczem w lipcu. Marynarka ciąży niesamowicie. Ale jest przecież na to rada. Kupiłem za niecałe dwa tysiące złociszów uroczą „bombajkę" i już czułem przyjemny chłód, czułem letni wietrzyk pieszczący moje owłosione łapy.

Przychodzę do domu, rzucam marynarkę w kąt i... rękawy. No, tak, koszula ma długie rękawy. Można je wprawdzie podwinąć, ale to diablo niewygodnie z takimi wałkami gdzieś tam pod pachami, zwłaszcza, że rękawy mojej bombajki nie są zbyt szerokie.

Trzyletnia córeczka radziła mi poobcinać rękawy i kto wie, czy nie popełnilibyśmy we dwoje takiego barbarzyństwa, ale moja żona, a jej matka, wytłumaczyła nam, że o wiele właściwiej będzie kupić koszulę z krótkimi rękawami.

Sklep PSS, Piotrkowska róg 6-go Sierpnia. Na wystawie piękne koszule z jedwabnej dzianiny. Bardzo drogie, ale myślę sobie, że drogie są przecież z długimi rękawami, więc te z krótkimi będą pewno tańsze.

Wchodzę, grzecznie wyłuszczam o co mi chodzi, a sprzedawczyni patrzy na mnie, jak na obłąkanego, głosem, który trudno nazwać uprzejmym, oświadcza krótko:

— Nie ma!

Chciałem zapytać, kiedy będą, ale biedactwo miało taką nieszczęśliwą minę, takim tragicznym wzrokiem patrzyło gdzieś tam w przestrzeń ponad moją głową, że serce mi się ścisnęło z żalu i uciekłem ze sklepu.

Może więc w PDT?

— „Nie ma".

No to w Centrali Handlowej Przemysłu Odzieżowego — „Nie ma"! Obszedłem wszystkie spółdzielczo - państwowo - społeczne instytucje i wszędzie to samo — mniej lub więcej uprzejmie:

— Nie ma!

— Więc kiedy właściwie powinny być w sprzedaży koszule z krótkimi rękawami? Może w grudniu, żeby żona miała okazję kupić mi ją, jako prezent imieninowy? A całe lato będę zawijał rękawy?

Trudno. Widocznie już tak musi być.

* * *

Sandały też były w styczniu, ale niech się znajdzie taki mądry, któryby teraz mógł je dostać...

Albo spodnie flanelowe: w lutym w PDT wystawiono w oknie spodnie flanelowe, szare. Znajomy mój chciał wtedy kupić, ale mu wytłumaczyłem, że to nie ekonomicznie, że to zamrażanie kapitału i że na pewno w maju będą ładniejsze. Teraz uciekam na drugą stronę ulicy, gdy go widzę z daleka. Gość chodzi w ostatnich granatowych spodniach, a na wystawie „flanelaków" już nie ma.

Podobno w listopadzie nadejdzie nowy transport.

em — em

Dzień Matki — bojowniczki pokoju

Uroczysta akademia Ligi Kobiet w Filharmonii Łódzkiej

Wczorajsza Centralna Akademia Ligi Kobiet w Filharmonii Miejskiej, zgromadziła rzesze kobiet pracy, zorganizowanych w zakładowych kołach Ligi Kobiet, dzieci szkół łódzkich i szeroką publiczność.

Akademia poświęcona była, obchodzonemu w całym świecie, Dniu Święta Matki i odbyła się pod znakiem propagowania idei pokoju i roli, jaką bierze na siebie w tej życiowej sprawie — kobieta. Zaakcentowała to w swoim zagajeniu sekretarka Ligi Kobiet, tow. Błachowiak, która określiła stanowisko kobiety w społeczeństwie w przebiegu dziejów.

W części oficjalnej Akademii przemówienia wygłosili: Frąckiewicz Grzegorz — uczeń klasy 10-ej X Gimnazjum Koedukacyjnego i uczennica tejże klasy — Bomba Halina.

W drugiej części Akademii, udział brały świetlicowe i szkolne zespoły artystyczne. Chóry szkolne, recytacje uczniów i uczennic szkół podstawowych, balet dziecięcy — dopełniły programu Akademii Centralnej Ligi Kobiet. (es)

SZKOŁA PODSTAWOWA Nr 91

Wczoraj odbył się w ramach Dnia Święta Matki, uroczysty obchód w Szkole Podstawowej Nr 91 przy ul. Drewnowskiej Nr 86.

W akademii udział brały dzieci. Ponadto — na scenie szkolnej produkował się balet Państwowych Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Więckowskiego.

Po akademii, odbył się w szkole poczęstunek dla matek. (es)

Miasto i jego bolączki

Czytelnicy nasi zwracają uwagę...

SŁOWA „RZUCANE NA WIATR..."

— Przy ul. Kopernika 4 — pisze mieszkaniec tego domu ob. Wł. U. — Zarząd Nieruchomości postanowił odbudować część domu. Wykończono mury i dach. Jednak ze świeżo otynkowanego sufitu — zalany wodą deszczową — tynk — odpada. Przy zdejmowaniu gzymsu z części niezburzonego domu uszkodzono dach i z tego powodu woda zalewa ściany w mieszkaniach, wyremontowanych na własny koszt lokatorów. W odpowiedzi na naszą interwencję zjawił się ktoś z Zarządu Nieruchom. powiedział: „Zrobi się", i poszedł. Było to w listopadzie ubiegłego roku — od tego czasu nic się nie zrobiło...

Zarząd Nieruchomości powinien dokładnie i sumiennie kontrolować wykonanie remontów w domach, którymi administruje. W przeciwnym razie dzieją się fakty takie, jak naprzykład w domu przy ul. Kopernika: marnotrawstwo dobra publicznego.

OGRÓD POWINIEN BYĆ OTWARTY DLA WSZYSTKICH A NIE ZAMKNIĘTY NA KŁÓDKĘ

Robotnica Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Teodora Duracza ob. A. M. broni słusznej sprawy w swym liście: „Przy posesji na ul. Wieniawskiego 66 znajduje się duży ogród owocowy, który Zarząd Nieruchomości pozwolił użytkować tylko jednej lokatorce mimo, że w domu mieszka 5 rodzin wraz z dziećmi oraz mimo, że wszyscy lokatorzy składali w tej sprawie podania. Snać Zarząd Nieruchomości wyszedł z założenia, że korzystanie z ogrodu nie należy się wszystkim lokatorom, którzy po całodziennej pracy mogli by tam zaznać miłego odpoczynku, ale właśnie tylko jednej samotnej osobie... Na furtce ogrodu wisi kłódka, a żadne dziecko ani lokator nie ma prawa tam wejść".

Mamy nadzieję, że Zarząd Nieruchomości rychło naprawi swój błąd. Wówczas, gdy ogrody przyfabryczne otwiera się dla wszystkich mieszkańców Łodzi, przydzielenie ogrodu do wyłącznego użytku tylko jednej osobie — wydaje się czynem wcale nie społecznym.

Nowy szklany dom dla dzieci

oddaje do użytku PZZPJG Łódź-Północ

PZZPJG Łódź-Północ oddaje w tych dniach do użytku nowy żłobek, przygotowany na pomieszczenie 60-ciu dzieci. Powstał on kosztem 5 milionów złotych.

Urządzenia żłobkowe przemyślane w najdrobniejszych szczegółach, zharmonizowane z pomysłowym kolorytem ścian oraz celowe wykorzystanie przestrzeni, stwarzają wyjątkowo miłą całość, łącząc w sobie założenia higieniczno-sanitarne z pełną subtelności estetyką całego wnętrza.

Nowy „szklany dom", ucieleśnione marzenie Żeromskiego, czeka przygotowany na przyjęcie swoich najmilszych mieszkańców — dzieci.

Dyrekcja Przem. Jedw.-Galanter. ma pełne prawo szczycić się tego typu placówką.

Przed wyjazdem na wczasy

ubezpieczajcie swoje mienie

Rozpoczął się okres wyjazdów na wczasy. Warto więc pomyśleć między innymi o zabezpieczeniu swych ruchomości (ubranie, pościel i inne sprzęty domowe) przed kradzieżą, czy pożarem, co zdarzyć się może mimo najdalej posuniętych ostrożności.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wprowadził obecnie dogodne warunki ubezpieczenia, aby mógł skorzystać z nich świat pracy.

Opłata za łączne ubezpieczenie ruchomości domowych od kradzieży z włamaniem, rabunku i ognia wynosi rocznie 3 zł od każdego tysiąca złotych sumy ubezpieczenia, tzn., jeśli ktoś ubezpiecza swoje ruchomości na 300.000 zł, płaci składkę roczną w wysokości 900 zł.

System ten może być stosowany tylko do sumy 2 milionów złotych, powyżej tej sumy zawiera się ubezpieczenia za opłatą składki normalnej znacznie wyższej.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje PZUW — Inspektorat Powiatowy w Łodzi, Piotrkowska 107, tel. 169-03; Oddział Wojewódzki PZUW przy Alei Kościuszki 57, tel. 150-77 i Inspektoraty Powiatowe we wszystkich miastach powiatowych. sw.

Tydzień świetlicowych imprez artystycznych

na cześć II Kongresu Związków Zawodowych

Dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych, urządzonych zostanie w naszym mieście szereg imprez artystycznych i zabaw, poczynając od najbliższej niedzieli. Udział w tych imprezach wezmą artystyczne zespoły świetlicowe poszczególnych zakładów pracy oraz orkiestra symfoniczna i soliści, zaproszeni przez organizatorów.

Już w najbliższą niedzielę, 29 bm. o godz. 18-ej, wystawiona będzie w lokalu świetlicy PZPB Nr 2 „Zemsta" — Fredry, w wykonaniu zespołu świetlicy PZPB Nr 1. Tegoż samego dnia, również o godz. 18-ej, zespół świetlicowy PZPB Nr 4, wystawia u siebie „Skalmierzanki".

W poniedziałek, 30 bm. — Związek Pracowników Budowlanych urządza w lokalu centralnej świetlicy przy ul. Nawrot Nr 23 — koncert, z udziałem orkiestry B-ci Łopatowskich i solistów. Początek o godz. 18-ej

We wtorek, 31 maja, w parku Helenów odbędzie się koncert muzyki polskiej, urządzony staraniem spółdzielców. Początek koncertu o godz. 19-ej.

Od 1 czerwca do 5 włącznie — odbywać się będą w świetlicach i w OKZZ przedstawienia teatralne, koncerty zespołowe i solistów, imprezy dla dzieci pracowników, zabawy ludowe i inne. (es)

Uwaga maturzyści

Zarząd Okręgowy ZAMP podaje do wiadomości, że w lokalu ZAMP — ul. Piotrkowska 48 (poprzeczna oficyna 2 p.) zostało uruchomione Biuro Informacyjne dla nowowstępujących na Wyższe Uczelnie.

Porad udziela się w godz. od 12 do 16 począwszy od dn. 30 maja. Na miejscu jest do nabycia Ogólnokrajowy Informator dla nowowstępujących na Wyższe Uczelnie.

Biuro Informacyjne udziela również informacji drogą korespondencyjną. Do listów należy dołączyć znaczki pocztowe na odpowiedź.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Jaracza 27

Dziś o godz. 15 „MŁODA GWARDIA" A. Fadiejewa
O godz. 19.15 po raz ostatni komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt. „PIES OGRODNIKA".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier". Wszystkie miejsca sprzedane

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Ostatnie dni „Szalonego rycerza"
Z końcem miesiąca „Szalony rycerz" schodzi z programu. W pełnych próbach arcywesoła komedia J. Tuwima **„Jadzia wdowa"** z niezawodnym **Władysławem Walterem** w jednej z ról „Jadzia wdowa" zostanie wystawiona na otwarcie sezonu letniego w ogródku dawnej „Bagateli".

—o—

Kina

ADRIA — „W pogoni za Mężem".
BAŁTYK — „Czarny Narcyz".
BAJKA — „Jasna Droga".
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 23".
HEL — (dla młodz.) „Czarodziejskie ziarno".
MUZA — „Za Wami pójdą Inni".
POLONIA — „Czarny Narcyz".
PRZEDWIOŚNIE — „Za Wami pójdą Inni".
ROBOTNIK — „Podróż w Nieznane".
ROMA — „Renegat".
REKORD — „Daleka Droga" dla młodz., dla dorosł. „Noc Grudniowa".
STYLOWY — „Skarb Tarzana" — dla młodz., dla dorsł. „Zielona Dolina".
ŚWIT — „Rzym Miasto Otwarte".
TATRY — „Guwernantka", dodatek Wyśc. kolarsk. „Praga — Warszawa".
TĘCZA — „Konik Garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
WISŁA — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa".
WŁÓKNIARZ — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa."
WOLNOŚĆ — „Konik garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
ZACHĘTA — „Klęska Szpiega".

SPORT SPORT SPORT

Piłkarze ŁKS Włókniarza złapali drugi oddech

Lechia zeszła wczoraj pokonana z boiska przy ul. Unii 1:5 (0:1)

Ustalona pogoda sprawiła, że wczoraj na stadionie Włókniarza zgromadziło się jeszcze więcej miłośników piłki nożnej, niż na meczu z „Cracovią". O ile do przerwy tempo spotkania było „spacerowe" i gra upływała bez żadnych emocji, o tyle po przerwie łodzianie jak gdyby złapali „drugi oddech", wykazując, że ostatnio dobre wyniki nie były dziełem przypadku, ale owocem usilnej pracy i wielkiej ambicji. Trio obronne gospodarzy miało jednak słabe momenty, w pomocy dobry był Pietrzak. W napadzie najlepszy był Hogendorf, który w wysokim stopniu przyczynił się do zwycięstwa łodzian. Baran niepotrzebnie grał zbyt ostro i nie był dobrze usposobiony. Janeczek zdobył bramkę w rzadko spotykany sposób.

Lechia na ogół (zwłaszcza w pierwszej części meczu) sprawiła na nas dobre wrażenie. Jest to zespół wyrównany bez słabych punktów. Technicznie dobrze wyszkolony, grający „fair". Ataki ich są przeważnie sporadyczne, jednak niezwykle groźne, zwłaszcza, gdy przeciwnik nie posiada dobrych tyłów.

Składy obu drużyn były następujące:

Lechia: Pokorski, Kurtz, Lenc, Kokot, Karuzela, Nierychło, Nowakowski, Kokot II, Grunowski, Skowronek, Kupcewicz.

ŁKS Włókniarz: Styczyński, Włodarczyk, Łuć, Pietrzak, Urban, Sołtyszewski, Patkolo, Łącz, Janeczek, Baran, Hogendorf.

Już w 2 minucie wolny Barana obronił z trudem bramkarz gości. Po przeciwnej stronie wolny idzie w aut. Atak łódzki grał tak słabo w pierwszej połowie, że nawet Urban zagrał jako lewoskrzydłowy, jednakże dośrodkowanie jego nie zostało wykorzystane.

Gra toczyła się na środku boiska, momentów podbramkowych było mało.

W 32 min. do bramkarza Lechii, trzymającego piłkę podbiegł Janeczek i wybił mu piłkę z rąk. Była to rzadko spotykana bramka: piłka wtłoczyła się do siatki. Sędzia bramkę zupełnie słusznie uznał, mimo protestów zawodników Lechii. W 37 min. poprzeczka zawodnika gości uratowała łodzian przed utratą bramki. Hogendorfowi na polu karnym odebrał piłkę Lenc.

W 40 min. zanotowaliśmy pierwszą akcję ataku łodzian, która jednak nie została uwieńczona zdobyciem bramki.

Po zmianie stron Kupcewicz już w pierwszej minucie wyrównał dla Lechii. Nie można winić za to Styczyńskiego, tylko Włodarczyka. Po zdobyciu tej bramki goście zaczęli nacierać. Ataki ich były groźne. W 6 minucie Kokot obronił prawie „murowaną" bramkę, odbierając piłkę Janeczkowi — kierując ją na aut. W tej fazie zawodów gra była żywsza, bardziej emocjonująca, niż miało to miejsce w pierwszej części meczu. W 8 min. strzał Łącza b. ładnie obronił bramkarz Lechii. W 23 min. Hogendorf dośrodkował piłkę, a Baran uzyskał drugą bramkę dla swoich barw. Bramka b. ładnie była wypracowana. Goście nie stracili ambicji: atakując bramkę łodzian stwarzali sytuacje groźne — przysparzając wiele kłopotu defensywie ŁKS Włókniarza.

W 17 minucie z własnego wypracowania Łącz podwyższył wynik do 3:1 dla łodzian. W minutę potem znów groźna sytuacja pod bramką gości. Strzał Janeczka w 30 min. z trudem chwycił Pokorski. Patkolo pudłuje w 37 min. W 39 min. Łącz uzyskał czwartą bramkę dla ŁKS Włókniarza z wypracowania Patkoli. W 42 min. Janeczek główką strzelił piątego goala z dośrodkowania Hogendorfa. Tempo żywe utrzymuje się do końcowego gwizdka arbitra.

Zawody prowadził dobrze Michalik z Krakowa.

Podczas przerwy meczu piłkarskiego odbyły się biegi lekkoatletyczne na 1.500 m. oraz na 100 m. 1500 m. wygrał Jania (ŁKS Włókniarz) 4:30 a 100 m. — Tułecki (ŁKS Włókn.) — 11,9.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat W-łu Sportowego Nr 39

Przenosi się zawody Ogniwo z dnia 29 maja br. na 28 maja br. Delegatem na powyższe zawody będzie ob. Cyl.

Podaje się do wiadomości, że indywidualne mistrzostwa juniorów odbędą się 2, 3 i 4 czerwca br. o godz. 18-tej na stadionie KS Włókniarz przy ul. Unii.

Ważenie i badanie lekarskie zawodników o godz. 10-ej.

Mistrzostwa kolarskie Górnego i Dolnego Śląska

W czwartek rozegrane zostały mistrzostwa kolarskie Śląska na szosie, które przeprowadzane w dwu kategoriach: dla „kartowiczów na dystansie 52 klm i zawodników licencjonowanych na dystansie 100 km.

W kategorii zawodników licencjonowanych startowało 14 kolarzy, z których tylko 8 ukończyło wyścig. Mistrzostwo Śląska zdobył Weglenda (Ruch) w czasie 2:52:05 godz. 2) Paprocki (Ruch) 2:57:03,2 godz. 3 Nowoczek (Ruch).



Mistrz Śląska Wyglenda

Na autostradzie we Wrocławiu rozegrany został wczoraj szosowy wyścig kolarski o mistrzostwo Dolnego Śląska na dystansie 100 km. Na 19 zgłoszonych, na starcie stanęło jedynie 11 zawodników, w tym jeden poza konkursem. Po ciekawym i emocjonującym przebiegu zwyciężył Wojtczak („Ogniwo") wczasie 2:58.42 przed Jankiem („Ogniwo") 3:03:57 i Janickim („Pafawag").

Na wyróżnienie zasługuje Janicki, który na półmetku miał najlepszy czas. Na 25 km. przed metą Janicki miał poważny defekt, mimo to ambitny, młody kolarz skończył wyścig na trzecim miejscu.

Pięściarze CSR

Przed mistrzostwami Europy

PRAGA (obsł. wł.) — Przygotowując się do mistrzostw Europy, najlepsi pięściarze Czechosłowacji rozegrali w Pradze spotkania eliminacyjne, które wykazały, że Majdloch, Petrina, Torma, i Rademacher mają już zapewnione miejsce w reprezentacji. Poza tymi kandydatami są: Zachara, Svarko, Taubenek oraz Netuka i Smejkal. Między dwoma ostatnimi nie doszło do bezpośredniego spotkania, gdyż rozegrano dwie walki w wadze ciężkiej.

Wyniki walk: w muszej — Majdlochowi poddał się po 1 rundzie Horak, w koguciej — Zachara zwyciężył na punkty mistrza CSR — Muzley'a, w piórkowej I — Taubenek wygrał wyraźnie na punkty z Belocky'm w piórkowej II — Kellner zwyciężył Siskę na punkty, w lekkiej — Petrina pokonał na punkty Macele, w średniej I — Torma łatwo wypunktował Ohida, w średniej II — Swarko odniósł punktowe zwycięstwo nad Kopecky'm, w półciężkiej I — H. Netuke pokonał Karasa, w ciężkiej II — Smejkal zwyciężył przez k.o. w I rundzie Ciprę.

Liga, liga...

„Cracovia" zwycięża Wisłę 1:0 (0:0)



Legia warszawska oddała wczoraj 2 punkty stołecznej Polonii przegrywając z nią 0:2.

Dzień wczorajszy, jeśli chodzi o ligę — upłynął pod znakiem spotkań lokalnych rywali. Pewnego rodzaju niespodzianką ze względu na obecną formę była porażka Wisły z „Cracovią". Mecz tych dwóch drużyn oczekiwany był z wielkim zainteresowaniem nie tylko w Krakowie, ale w szczególności w Łodzi, z tego względu, że niedawno gościliśmy „Cracovię" u siebie i, jak pamiętamy, nie byliśmy jej grą zachwyceni, ani zbudowani. Zwycięstwo więc jej nad Wisłą 1:0 (0:0), było dla łodzian niespodzianką, ale niespodzianką raczej miłą, gdyż podnoszącą wartość wyniku niedzielnego naszych włókniarzy.

W Warszawie Polonia wykazała wyższość nad Legią, zwyciężając ją 2:0 (1:0).

W Poznaniu były mistrz Polski Warta uległa ZZK. Kolejarze poznańscy zwyciężyli 2:1 (1:1).

Na Śląsku AKS pokonał Ruch 1:0 (1:0), a dawne Szombierki, obecnie Górnik rozprawił się z Polonią (Bytom) 2:1 (0:1).

Z mistrzostw kl. A

ŁKS I B — Lechia (Tomaszów) 4:3 (2:1)

Wczoraj na stadionie ŁKS Włókniarza gospodarze stoczyli podwójne boje z drużynami Lechii. Ligowcy grali z zawodnikami z Gdańska, natomiast zespół I B o mistrzostwo klasy A spotkał się z graczami z Tomaszowa.

W tym ostatnim meczu wygrali łodzianie, bijąc gości w stosunku 4:3 (2:1). Gra nie stała na wysokim poziomie, była to typowa walka o punkty.

Zwycięski punkt dla ŁKS Włókniarza padł po dotknięciu piłki przez obrońcę Lechii, poczym piłka wpadła do siatki. Bramka została uznana, chociaż należało podyktować rzut karny dla łodzian, czego sędzia Walczak nie uczynił.

Bardzo ładne bramki dla gości zdobyli: Nowak oraz Furgalski I. *Punkty dla ŁKS Włókniarza padły* ze strzałów Kolona, Gustowskiego Jaszczury i Gwoździńskiego z rzutu karnego.

W Piotrkowie „Concordia"— —Włókniarz (Zgierz) 2:0 (0:0).

O tem warto wiedzieć

RZYM. — Podczas zawodów lekkoatletycznych w Mediolanie, Missoni przebiegł 400 m. ppł. w dobrym czasie 53,5 sek., Moretti uzyskał na 200 m. — 21,8 sek., Taddia rzucił młotem 52,76 m., Tagliaferri przebiegła 100 m. w 12,2 sek., a Gabric rzuciła dyskiem 40,40 m.

BRUKSELA. — Miotacz belgijski Verhas ustanowił nowy rekord kraju w pchnięciu kulą wynikiem 14,47 m.

BUKARESZT. — Znany skoczek rumuński Sceler ponownie poprawił rekord Rumunii w skoku w zwyż, uzyskując w tej konkurencji wynik 195,4 cm.

AMSTERAM. — Młoda lekkoatletka holenderska Dillema uzyskała w biegu na 100 m. czas 12,2 sek.

Chemia mistrzem Łodzi w szczypiorniaku

Zakończone zostały wczoraj mistrzostwa Łodzi w szczypiorniaku żeńskim. Tytuł mistrza przypadł w udziale drużynie Chemii, która w decydującym spotkaniu pokonała zespół Związkowca Zrywu w stosunku 7:4 (4:4).

Drugie miejsce zdobyła drużyna pokonanych, trzecie ŁKS Włókniarz a czwarte i zarazem ostatnia Spójnia.

DOSKONAŁE WYNIKI LEKKOATLETÓW RADZIECKICH

W Moskwie, Leningradzie i Kijowie odbyły się eliminacyjne zawody drużynowe. W ramach tych zawodów lekkoatleci radzieccy uzyskali szereg dobrych wyników, m. in. Komarow (Moskwa) przebiegł 400 m w 50 sek., Grigoriew (Leningrad) uzyskał na 100 m czas 10,8 sek., a Iiasow (Leningrad) wygrał skok wzwyż wynikiem 1,95 m.

Teodor Dreiser 135

Tragedia Amerykańska

Ale teraz... jakże mu była potrzebna w tej chwili. Wszyscy go już opuścili. Taki był sam... taki osamotniony.... Musi zaraz do niej napisać! Musi... zaraz!

Poprosił Jephsona o papier i ołówek i zaczął:

„Pani Griffithsowa, kierowniczka misji „Gwiazda Nadziei", Denver, Colorado. Droga Matko. Jestem skazany. Clyde."

Podał kartkę Jephsonowi i spytał słabym, drżącym głosem, czy będzie to mógł wysłać zaraz.

— Zaraz, synu, zaraz... na pewno! — odpowiedział Jephson, wzruszony jego spojrzeniem. Skinął na woźnego i dał mu list i pieniądze.

Wyjście publiczności zostało wstrzymane, dopóki Clyde w towarzystwie Krauta i Sissela nie został wyprowadzony przez te same boczne drzwi, którymi miał zamiar niegdyś się wymknąć. Wszyscy bez wyjątku wlepili w niego oczy, jak gdyby mu się dość nie napatrzyli, chcąc wyczytać wrażenie, jakie wywarł na nim wyrok. Znając wrogie uczucia tłumu względem oskarżonego, przewodniczący Oberwaltzer na żądanie szeryfa zatrzymał wszystkich, dopóki Clyde nie znalazł się w swej celi, po czym drzwi zostały otwarte. Tłocząca się ciżba zatrzymała się we drzwiach, żeby ujrzeć Masona, najważniejszą dzisiaj personę, prawdziwego bohatera, zwycieskiego oskarżyciela, mściciela Roberty. Nie on jeden ukazał się pierwszy, tylko Jephson i Belknap, nie tyle przygnębieni, jakby można było przypuszczać, ile uroczyści i ufni, zwłaszcza Jephson z miną niezwyciężoną i wzgardliwą.

Ktoś z tłumu zawołał:

— Nie wykręciliście go jednak! — na co Jephson odparł wzruszając ramionami:

— Nie. Ale zmierzymy się raz jeszcze.

Za nimi dopiero ukazał się Mason. Ciężki, obszerny płaszcz miał zarzucony na ramiona, zniszczony miękki kapelusz wciśnięty na oczy. Burleigh, Heit, Newcomb i inni tworzyli za nim niby królewską świtę, on zaś szedł pozornie obojętny na pochlebne uwagi i słowa uznania. Czyż nie był zwycięzcą i pewnym już kandydatem na sędziego?

Znalazł się w samym środku wiwatujących mas; wielu chciało dotknąć lub życzliwie poklepać go po ramieniu.

— Niech żyje Orville! Proszę przyjąć powinszowania, sędzio! (nadawali mu już tytuł, którego się dopiero spodziewał). Szczęść Boże, Orvillu, zasługujesz na podziękowanie całego okręgu! Hura! Hura! Wznieśmy okrzyk na cześć Orvilla Masona!

I z tłumu wybuchnął trzykrotny okrzyk, który doszedł aż do celi Clyda, a ten pojął dobrze jego znaczenie.

Wiwatują Masonowi, że dopiął swego... że go skazał. Nie ma w tym wielkim tłumie ani jednej żywej duszy, która by nie uwierzyła w jego winę... Roberta... jej listy... jej postanowienia wyjścia za niego za mąż... jego obawa przed groźbami — ściągnęła na niego całe to nieszczęście i popchnęła go do tego czynu.

Wyrok! Śmierć! Oddalony od wszystkich, a tak do nich tęskni... Zniweczone marzenia o pięknej, jasnej przyszłości... A Sondra! Sondra... Ani słowa od niej... ani słowa!

Nara przypomniał sobie, że Kraut i Sissel obserwują każdy jego ruch. Nie chciał okazać depresji, która nim owładnęła, i począł przeglądać pisma. Oczyma duszy sięgał jednak w inne strony — widział matkę, brata, siostry, Griffithsów, wszystkich znajomych. Vizje wszakże, które przywoływał, były tak mgliste, że nagle zerwał się, zrzucił odzież i padł na swe żelazne łoże.

Skazany! już skazany! Musi więc umrzeć!

O, Boże, jakież szczęście móc ukryć twarz w poduszkę i nie ukazywać nikomu prawdziwego bólu!

Rozdział XXVII.

Gazety rozniosły już po całym kraju szczegóły wielkiego sporu między prokuratorem a obrońcami, ich porażkę, głosy ogółu, przekonanego niezbicie o winie Clyda i o sprawiedliwym wyroku. Pisano przejmujące o tej nieszczęsnej wiejskiej dziewczynie, o jej smutnych listach, o jej ciężkich przejściach, o strasznych ostatnich chwilach. Nawet rodzice Clyda tak byli wstrząśnięci niezaprzeczonymi dowodami, które w toku sprawy przedstawiono, że nie mieli odwagi otwarcie zaglądać do gazet. Każde z nich czytało osobno dzieląc się potem spostrzeżeniami i dziwiąc się, ile się nagromadziło przytłaczających zarzutów. Po przeczytaniu jednak zeznań Clyda i mowy Belknapa utrwalił w sobie jeszcze silniej wiarę w swego syna wbrew wszelkim ciężkim zarzutom.

D-02139 d. c. n.